Nr. 124 | Kraków, niedziela 7 maja 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny. po 10 hal. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. – Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zubożenie masy.

Wiosna tegoroczna przyniosła ze sobą niebywałą, szaloną wprost drożyznę. Powodzie i deszcze roku 1903, posucha r. 1904 dały spekulantom i lichwiarzom żywnościowym okazyę do nadmiernego podwyższenia cen żywności, a brak paszy, ostra zima i nadzwyczaj spóźniona wiosna tegoroczna stały się klęską, obejmującą całe masy ludowe Galicyi.

Ludność wiejska wyzbyła się w jesieni bydła i koni za półdarmo, ale już w jesieni podskoczyły ceny wszystkich środków żywności! Teraz z wiosną zdziesiątkowany i zmarnowany stan bydła dał znowu rzeźnikom sposobność do podniesienia cen mięsa o 15 do 20 procent!

A tymczasem nie wzrosły zarobki ani o grosz jeden, a wszystkie oczekiwania nowych, wielkich źródeł pracy zawiodły i okazały się oszukańczym manewrem polityki Koła polskiego. Ludność ucieka masami z kraju, całe powiaty wyludniają się z dzielniejszych pracowników, a pozostają niedołęgi i najmniej kwalifikowani.

Potęguje się przez to jeszcze bardziej typ galicyjski biurokratycznej klasy średniej, a głodem przymierającej klasy pracującej. Nie „pawiami“ narodów, jak nas zwał Słowacki, lecz „żebrakami“ narodów gotowiśmy się stać, jeżeli potrwają dłużej te okropne stosunki!

A wszystko to, co zależy od zarządu państwa, kraju, czy gminy, co miałoby być opieką, ulgą, ułatwieniem w ciężkiej doli ludności, okazało się pustemi obietnicami, lub łudzeniem.

Rząd zabiera się do traktatów handlowych, mających jeszcze bardziej podrożyć ceny żywności na korzyść wielkich panów i średniej posiadłości ziemskiej. Coraz to szaleńsze wydatki na wojsko zabierają ostatni grosz z kieszeni ubogiej ludności, a niedołężna biurokracya ani nie marzy o jakiejś akcyi celem usunięcia nędzy. Dobrze jeszcze, jeżeli swojem „urzędowaniem“ jej nie mnoży...

„Kraj“ nie ma ani środków, ani zamiarów nawet poważnych do zajęcia się sprawami społecznemi, a szlacheckie rządy wyjałowiły i sejm i wydział krajowy pod tym względem zupełnie. Gnuśna, obrzydliwa protekcya, niedołęstwo administracyi autonomicznej i szlachetczyzna pasożytnicza zupełnie zatłumiły inicyatywę w sprawach ludowych.

W gminach zaś kliki miejscowe obsiadły wszystkie źródła publiczne i dbają raczej o rzeźników i lichwiarzy żywnościowych, niż o tłumy biedaków, nie mających za co kupić jedzenia. Drożyzna mieszkań, ciężary opłat akcyzowych i inne wyniszczają masy robotnicze do ostatka.

Położenie tych mas stało się rozpaczliwem i jeżeli nie nastąpi wkrótce jakiś przełom w tych rządach warstw niedołężnych, zbliżymy się do poziomy paryasów.

Oto wiosna galicyjska...

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Z zaboru rosyjskiego.

Łomża, 2 maja.

Bezrobocie I Maja. — Nowe aresztowania.

I nasze miasto wespół z całą robotniczą Polską, wespół z proletaryatem całego świata obchodziło uroczyście święto 1 Maja. Robotnicy i rzemieślnicy nie robili, sklepy były pozamykane.

Nazajutrz znowu odbyły się aresztowania (o aresztowaniu 4 inteligentów 29 kwietnia już donosiłem) — tym razem wzięto kilku robociarzy.

Zaznaczyć muszę, że były to pierwsze wystąpienia socyalistyczne w Łomży — pierwsze też aresztowania.

W mieście wzburzenie. *Rew.*

Siedlce, 4 maja.

Odezwa P. P. S. po I Maja.

Donosiłem Wam już o przebiegu u nas święta majowego. Wobec gwałtów, dokonanych na towarzyszach-żydach przez rozpasane żołdactwo, komitet tutejszy naszej partyi wydał natychmiast i rozpowszechnił poniższą odezwę:

Towarzysze i Towarzyszki!

Dzień 1 Maja zapisał się krwawemi zgłoskami w historyi naszego ruchu; carska hołota otrzymała „zwycięstwo“ nad bezbronnymi mieszkańcami naszego miasta i chełpi się niem, jak czemś nadzwyczajnem: dzikie hordy plugawego żołdactwa pod wpływem wielkiej dozy alkoholu rzucały się na bezbronnych towarzyszów-żydów; widzieliśmy, jak tu i owdzie pod ciosami pałaszy i nahajek padali nasi towarzysze; widzieliśmy, jak pijane żołdactwo wtargnęło do żydowskiego domu modlitwy i splamiło go niewinną krwią spokojnych modlących się ludzi. Jawnem było, że brutalny rząd carski u nas, w Siedlcach, na wzór Kiszyniewa i Homla chciał urządzić pogrom żydowski: pijane żołdactwo już rozbijało stragany żydowskie, ale świadomy polski lud roboczy nie dał się sprowokować, nie dopuścił do hańbiącego czynu; przeciwnie, siłą wespół z organizacyą żydowską, powstrzymał zapędy dziczy moskiewskiej; wszystkie te jednak krwawe środki, za pomocą których zbójecki rząd stara się stłumić nasz ruch, nie doprowadzą do niczego; owszem, bezwątpienia popełnią nasze szeregi, powiększą liczbę niezadowolonych, którzy, widząc gwałty, jakich dopuszcza się zwierzęcy carski rząd, jawnie staną po naszej stronie i wspólnie z nami zwalą carskie jarzmo. Fakty te, aczkolwiek smutne i bolesne, otworzyły nam oczy: rząd carski umie tylko organizować rozbój i pogromy, umie tylko bić i mordować bezbronnych. I to są jego najwznioślejsze czyny i największe zwycięstwa; uświadomimy sobie nareszcie, że między nami i rządem wre walka na śmierć i życie — walka o byt nasz ekonomiczny, społeczny i polityczny — walka straszna, bezlitosna, walka, której koniec tylko — śmierć, albo zwycięstwo.

Towarzysze i Towarzyszki! Broni i pomsty! hasła te rzucone już; pozostaje nam tylko wykonać je — pozostaje nam tylko stanąć w szeregach, ramię przy ramieniu, jak jeden mąż, do walki czynnej z krwiożerczym rządem.

Im prędzej to zrobimy, tem bliższe zwycięstwo nasze.

Precz z caratem!
Precz z hordą najezdników!
Niech żyje wolna, niepodległa republika polska!
Niech żyje socyalna rewolucya!

Siedlecki Komitet Robotniczy
polskiej partyi socyalistycznej.

Siedlce, 3 maja 1905.

WOJNA.

Znowu sprawa neutralności. — Przymierze japońsko-angielskie. — Jak Niemcy sobie postępują. — Na lądzie.

Mimo protestu Japonii i komedyi z rozkazem cara do floty nie ulega wątpliwości, że Francya wszelkimi sposobami pomaga swemu sprzymierzeńcowi. Chociażby prawdą było, czemu doniesienia japońskie i angielskie zaprzeczają, że flota baltycka już opuściła Saigon, niewątpliwie skorzystał Rożdestwieński ze sposobności, aby nabrać ogromne zapasy węgla, oliwy, mięsa i jarzyn. Używa on do tego okrętów transportowych, które jako płynące pod flagą niemiecką, nie należą rzekomo do żadnej ze stron wojujących i w ten sposób może Rosya—nie mając formalnie żadnego oparcia lądowego—gospodarować na terytoryum francuskiem jak u siebie w domu. Rozumie się, że Japończycy nie przypatrują się temu pogwałceniu praw międzynarodowych bezczynnie. Oprócz akcyi dyplomatycznej zabierają też głos pisma japońskie, które bez osłonek grożą Francyi odwetem, po załatwieniu się z Rosyą. Francya — piszą te organa — nie jest tak silną, aby mogła obronić przed nami Indo-Chiny, a Japonia nie będzie się wahała rozszerzyć terenu wojny w swej obronie, za co odpowiedzialność spadnie na Francyę. Aby odwrócić uwagę od swego postępowania, usiłuje Rożdestwieński zarzucić Japończykom złamanie neutralności, twierdząc, że japońskie okręty wojenne znajdują się koło Borneo, a Holandya jako pani tych wód nie sprzeciwia się temu. Znanem jest postępowanie rzezimieszka, który uciekając woła „łapaj złodzieja“.

Trzeźwi Japończycy zaczynają coraz bardziej się przekonywać, że przymierze z Anglią nie przynosi im praktycznych korzyści. Takie same przekonanie zaczyna objawiać się i w Anglii, która używała tego przymierza jako straszaka przeciw Rosyi. Przebąkują, że przymierze to, w przyszłym roku się kończące, nie zostanie odnowione, gdyż Anglia otrzymała w Rosyi gwarancyą nienaruszalności swoich posiadłości azyatyckich.

O postępowaniu Niemiec nie ma dwóch zdań. Z jednej strony posyła Wilhelm II do Japonii bezwartościowe ordery, z drugiej strony patronuje rząd niemiecki łamaniu neutralności na korzyść Rosyi, Nie zmienia reguły jeden wyjątek, mianowicie że policya w Lubece skonfiskowała 12 wagonów, zawierających części składowe łodzi torpedowych, przeznaczonych dla Rosyi. Już od kilku miesięcy zwracano uwagę rządu niemieckiego (w pierwszym rzędzie pisma socyalistyczne), że prywatne warsztaty okrętowe budują dla Rosyi torpedowce, ładują części składowe, deklarowane jako maszyny i wysyłają wraz z swoimi robotnikami do portów rosyjskich. Dopiero obecnie, gdy sprawa zbytniego nabrała rozgłosu, zdecydował się rząd na konfiskatę.

Na lądzie na razie spokój. Doniesienia ze źródeł rosyjskich podnoszą, że armja japońska liczy obecnie do 600.000 ludzi, z których 100.000 pod jenerałem Hasegawą mają iść pod Władywostok, a ½ miliona ma poprowadzić Ojama na Charbin. Ponieważ Liniewicz nie może mieć więcej nad 300.000 ludzi, położenie jego—mimo doniesień o „dobrem usposobieniu“ w wojsku jest fatalne. Najbliższe dni przyniosą zapewne wiadomość o rozpoczęciu ofen-zywy.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu.

Rosną w siły organizacyjne u nas żywioły pogrążone dotychczas w letargu, nieznośny wyzysk pcha ich na drogę energicznej walki klasowej. Zanosi się u nas na strejk budowlanych; na przedstawione przedsiębiorcom żądania, podniesione na publicznem zgromadzeniu, przedsiębiorcy nie odpowiedzieli w terminie. Odbyło się poufne zgromadzenie, które uchwaliło jako ostatni krok na drodze ugodowej wysłać deputacyę do starosty z prośbą o interwencyę. Starosta przyrzekł interweniować, wszyscy oczekują z niecierpliwością rezultatów.

W ostatnich dniach wzbogaciliśmy się o kilka organizacyj. Mianowicie powstała organizacya malarzy, do której wpisali się wszyscy towarzysze tego zawodu z wyjątkiem dwóch, organizacya kaflarzy (z wyjątkiem jednego) i organizacya fiakrów (z wyjątkiem trzech).

Towarzysze piekarscy wzięli się energicznie do dzieła polepszenia swego opłakanego bytu i praca ich wydała zwycięskie plony. Siłę orga-organizacyjną wykorzystali towarzysze żydowscy i gdy, wedle przyjętego u żydowskich majstrów piekarskich zwyczaju podczas świąt wielkanocnych obie strony godzić się miały co do wysokości płacy, zarządali nasi towarzysze, pod grozą strejku, podwyższenia płacy o 4 kor. tygodniowo i o powiększenia personalu robotniczego, t.j. aby w tych piekarniach, gdzie dotychczas pracuje jeden czeladnik, dodano jeszcze jednego, a gdzie pracuje dwóch, aby dodano trzeciego. Majstrowie propozycye te odrzucili ze śmiechem i kpinami i pojechali do Lwowa i Przemyśla dla zwerbowania łamistrejków. W obu tych miastach nie dyskutowano z nimi wiele, tylko pokazano im ostrzeżenia jarosławskich piekarzy, aby nikt do Jarosławia do roboty nie przyjechał. Bezradni majsterkowie wrócili z kwitkiem i poddali się wszystkim żądaniom robotników. Tak tedy dzięki organizacyi, odnieśli towarzysze piekarscy zwycięstwo, bez wielkich trudności.

Na własne siły zdani zostali także stróże, nad wszystkimi żądaniami przedstawionemi w memoryale do rady miejskiej, przeszła rada na posiedzeniu 18 z. m. do porządku dziennego, mimo iż sam burmistrz przyznał, że zaledwie tylko 15 mieszkań stóżów w Jarosławiu nadaje się do zamieszkania. Na odbytem zebraniu poufnem tow. Seelieb powołując się na stanowisko rady miejskiej wykazał, że mogą stróże liczyć tylko na własne siły. Uchwalono wnieść drugi jeszcze memoryał.

Charakterystycznem dla gospodarki tutejszego magistratu jest fakt, jaki zaszedł niedawno. Trzech petentów wniosło podanie do rady miejskiej o stypendyum, magistrat nie czekając na uchwałę rady dał jednemu z petentów 200 K à conto.

Również i kobiety dążą do utworzenia dla siebie organizacyi i w tym celu wniosły statuty do namiestnictwa o założenia kobiecego stowarzyszenia. Statuty odrzuciło już po raz trzeci namiestnictwo, z powodu przekroczenia, nic nieznaczących formalności. Mimo to, robotnice tem się nie zraziły, podały po raz czwarty statuty, a temczasem utworzyły zarząd prowizoryczny, na ręce którego uiszczają tłumnie wkładki, aż do czasu założenia własnego stowarzyszenia.

Uniwersytet ludowy presperuje u nas znakomicie. Co tydzień odbywają się regularnie wykłady i odczyty, a liczny udział słuchaczy ze sfer robotniczych, świadczy pochlebnie o zrozumieniu przez robotników jaką potęgą jest wiedza.

Oficerowie garnizonu jarosławskiego, których wybryki „Tygodnik jarosławski“ niemiłosiernie piętnuje, chcąc zdusić to pismo, wymusili u wszystkich trafikantów, aby „Tygodnika“ nie sprzedawali, Tygodnik jest więc w całem mieście zbojkotowany, mimo to wychodzi on nadal i prowadzi z militaryzmem walkę na śmierć i życie.

W niedzielę 23. kwietnia referował w stow. żydowskich handlowców „Jori“, referent z „Poale-Zion“, Herrig i chciał gwałtem wmówić zgromadzonym handlowcom, że „Poale-Zion“ i syonizm, to jedyne dla Żydów zbawienie, zaś że socyaliści są partyą burżuacyjną (?!) i t. d. Na jego nieszczęście był obecnym na tym wykładzie tow. Seelieb i Margel, pierwszy zabrał w dyskusyi głos, by wykazać całą nicość i szkodliwość Poale Zion dla proletaryatu żydowskiego.

Interpelant wymógł na referencie ostatecznie wyznanie, że gdyby nawet żydzi zdobyli jakikolwiek samorząd, to w końcu musieliby przejść w szeregi socyalnej demokracyi, jeżeli chodzi doprawdy o dobro mas żydowskich; oświadczenie to ośmieszyło prelegenta, który przyznając, że jedynie socyalizm zapewnić może Żydom polepszenie ich doli, zwalcza równocześnie socyalizm. Kiedy zaś interpelant przeszedł do org. zawodowych, wykazując przy tem, że „Poale Zion“ pod tym względem wprost zdradza interesy żydowskich mas, prelegent został dłużnym odpowiedzi. Jest nadzieja, że handlowcy nasi wkrótce przejrzą i przyłączą się do organizacyi centralnej we Wiedniu.

Unieważnienie wyborów. Z Sambora piszą nam: Wybory delegatów do powiatowej Kasy chorych, przy których — jak to już donosiliśmy — odnieśliśmy wielkie zwycięstwo, unieważniło tutejsze starostwo z powodu, że ustępujący wydział udzielił wszystkim członkom Kasy prawa wyborczego, nie zaglądając do ich metryk. Nic to jednak nie pomoże — Kasa chorych znajdzie się przecież w rękach robotniczych, gdyż przy następnych wyborach zwyciężyć musimy.

O rządowym programie reformy ubezpieczenia robotniczego wydał tow. dr. Leon Verkauf obszerną pracę krytyczną p. t. „Reform und Ausbau der oesterreichischen Arbeiterversicherung. Kritische Studie zum Regierungsprogramm“, nakładem redakcyi „Arbeiterschutz“ (Wien VI/1 Gumpendorferstrasse 62). Część tej pracy streściliśmy już w „Naprzodzie“, resztę postaramy się również uprzystępnić polskim robotnikom. Tym towarzyszom, którzy władają językiem niemieckim, polecamy gorąco tę książkę, której cena dla robotników, stowarzyszeń robotniczych i Kas chorych 1 K, dla innych odbiorców i w księgarniach 2 K.

Z literatury i sztuki.

— Albert Kalthoff, pastor w Bremie: **Światopogląd religijny**. Zbiór kazań. Kraków 1905. Spółka nakładowa „Książka“. Cena 3 K 20 h. Obszerną recenzyę tego wielce interesującego dzieła wkrótce zamieścimy.

— Józef Pakies: **Wpływ gminny na sprawę mieszkań**. Kraków 1905. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z burzliwej doby.

Kijów, 28 kwietnia.

W ostatnich numerach tygodników warszawskich „Prawdy“ i „Głosu“ toczyła się walka słowna o.. określenie dla chwili bieżącej. A Świętochowski w „Prawdzie“ powiedział, że na imię jej powinno być „chaos“; p. Aranti w „Głosie“ temu stanowczo zaoponował. W pięknym artykule, sprawie tej poświęconym, dowodzi on, że niespokojne dni obecnego życia — przejściowe stadyum bytu rozwojowego narodów — są konieczną i nieubłaganie niezmienną kartą tego bytu, że nie stanowią one bynajmniej dowodu po temu, by „dziś społeczeństwem zawładnęli histeryczni narwańcy“, ani też, by samo społeczeństwo to w swem żywiołowem parciu naprzód zeszło na manowce i bezdroża.

Wszystko się dzieje tak, jak się dziać musi, i wszystko dąży w kierunku koniecznych przekształceń bytu społeczno-politycznego. Co do nas osobiście — to słowem „chaos“ w żadnym razie nie ważylibyśmy się określać dzisiejszej chwili dziejowej; natomiast niezmiernie słusznem wydaje się nam ono jako zobrazowanie uczuć i myśli, wżerających się nam w mózg, jako odbicie wizyj najbliższej przyszłości, wirujących nam przed oczami. Całość życia państwowego Rosyi i tocząca się na tem tle walka o prawa społeczne i wolności polityczne tak rozległą jest w swym ogromie, tak różnorodną w przejawach, że się obserwator, nawet chcący być bezstronnym gubi się w domysłach i przypuszczeniach: „Co też przyniesie nam jutro?!“

Jeżeli się z nami czytający te słowa zgodzić zechcą, iż prowadzona przez społeczność walka partyzancka wywołuje wiele niezmiernie trudnych do rozwiązania konfliktów, to zgodzą się oni z nami tem bardziej, gdy twierdzić będziemy, że najostrzejsze z tych konfliktów powstają przedewszystkiem na wsi. Masy ludności włościańskiej ogarnęła już wprawdzie w pewnej części uświadamiająca agitacya partyj socyalistycznych, i co do tej jej części należy się spodziewać, że zasiane wśród niej ziarna klasowej świadomości, kiełkując wytrwale, nie dadzą się zagłuszyć chwastom zbrodniczych podszeptów. Pozostaje jednak fakt, że poza tą częścią ludności wiejskiej, którą objęły stosunki partyjne, są jeszcze ciemne, niesforne i w ciemnocie swej straszne tłumy ludzi, przeżartych nędzą, zgłodniałych. W te ciemne masy padają hasła: „Bijcie żydów!“ „Bijcie inteligencyę — tych wewnętrznych Japończyków!“ Ziarno padło na grunt tak podatny, że w niektórych miejscowościach (szczególniej tam, gdzie ciężki przednowek goryczą przepoił umysły; lub też w centralnych guberniach Rosyi, gdzie od lat kilku peryodycznie powtarzają się głody) oficyalnie stwierdzają „stan groźny“.

W Żytomierzu, w sławnym na świat cały Kiszyniewie i kilku pomniejszych punktach licznie zamieszkałych przez żydów wiszą dziś znów w powietrzu straszne widma „pogromów“; w paru zarządach ziemskich (twerskim, saratowskim i innych) niektórzy urzędnicy: lekarze, felczerzy, agronomowie, złożyli deklaracye, iż ze względu na osobiste bezpieczeństwo czynności swych w dalszym ciągu gorliwie spełniać nie mogą. Naprzykład, jeden z lekarzy podmiejskich w gubernii saratowskiej donosi, że rozpoczął szereg odczytów popularnych w celu przygotowania ludności do przewidywanej epidemii cholery; dostępnie dla audytoryum wywodził, czem jest ta choroba, jak się od niej ustrzedz i jak ją leczyć. Początkowo wykłady wywołały nawet żywe zainteresowanie, lecz niebawem, dzięki podszeptom jakichś „nieznanych ludzi“, rozpowszechniło się zdanie, że cholery niema i nie będzie, a że poprostu inteligencya i doktorowie chcą truć lud i t. d. Postawa, jaką przybrała ludność, była tak groźną, że ów lekarz nietylko zmuszony był przerwać wykłady, ale ratował się ucieczką.

Nastrój nieuświadomionych żywiołów nie wszędzie, naturalnie, jest tak niebezpiecznym, ale za to wszędzie, mniej więcej, panuje strach paniczny wśród zagrożonej części mieszkańców. Wszystkie miasteczka prowincyonalne żydowskie robią u władz starania o postawienie w nich załóg wojska (może to być z deszczu pod rynnę *Red.*) i gotowe są nawet ponosić znaczne koszta utrzymania tego ostatniego. Kursują uparcie pogłoski, że w niektórych powiatach gubernii kijowskiej (mianowicie: w skwirskim i czerkaskim) rozrzucono już „papierki“, wyznaczające na czas świąt Wielkanocnych rzeź „paniw i żydiw“. Podsycany wciąż nowemi wieściami o „strasznych rzeczach, które się mają dziać“, popłoch odbił się, rzecz naturalna i na sprawach finansowych: na prowincyi braknie gotówki; zwykle w tym czasie kupcy zbożowi kupują zboża „z przyszłego urodzaju“ u mniej zasobnych w pieniądze „obywateli“ ziemskich i dzierżawców, a płacone przy zawieraniu transakcyj takich „à conto“ jest często jedynym sposobem opłaty wiosennych robót polnych. Teraz, z powodu przewidywanych wypadków, kupcy uparcie nie chcą nabywać „przyszłego“ zboża, „bo nie wiadomo jeszcze, co z tego będzie“, a prowincyonalni lichwiarze niechętnie ryzykują gotówkę na pożyczki. Stąd zaleganie w wypłatach zasług robotnikom, co jeszcze bardziej zaognia stosunki. Wreszcie, w niektórych miejscowościach większa własność ziemska po raz pierwszy została zaatakowana przez zmowy i bezrobocia rolne; te ostatnie doszły do skutku sporadycznie w różnych miejscach, a nawet przyjęły poważne rozmiary w paru powiatach gubernii podolskiej. „Co to będzie?“ pytająco i trwożnie wołają „szlagony“, a ostrożniejsi z nich „na wszelki wypadek“ wyjeżdżają do miast lub nawet za granicę. Lecz i w miastach „gotuje się“. Groźne i głuche płyną pomruki i odgłosy, i wszyscy są przekonani, że proletaryat fabryczny sposobi się do wielkiego bezrobocia majowego i organizuje spiesznie w ogromne, siłą tajonej żądzy odwetu dyszące — zastępy. W związku z tem masowe aresztą i rewizye, często dość dotkliwe dla partyi: naprzykład ostatnio wzięto w Kijowie aż cztery drukarnie (pisma legalne doniotły o jednej); było też parę gremialnych „wsypek“. Więzienie „Łukianowskie“ nie może się uskarżać na brak mieszkańców w swych murach.

Ów.

Socyalizm w Belgii.

Podczas gdy socyaliści francuscy przeprowadzali na ostatnim swoim kongresie zasadnicze zjednoczenie sił socyalistycznych Francyi, to równocześnie obradujący XX kongres belgijskiej partyi robotniczej, główną uwagę zwrócił na kwestye taktyki politycznej i propagandy zawodowej. Przeprowadzoną zaś w obu tych kierunkach dyskusyę uwieńczono jednogłośnem przyjęciem rezolucyj, które określają obecne stanowisko partyi.

Od 20 lat utrzymują się u steru rządów w Belgii klerykali, przebiegli specyaliści w sztuce kucia praw wyborczych, chociaż nie mają za sobą istotnej większości, już nietylko obywateli, ale nawet oddanych przy wyborach głosów, i to wszystko mimo istniejącego dotąd systemu pluralnego. Zręczne stosowanie pozornie słusznej zasady reprezentacyi proporcyalnej pozwala rządzącemu stronnictwu klerykalnemu ciągnąć zyski na korzyść swoich kandydatów nawet tam, gdzie różne warstwy ludności oświadczają się przeciw klerykałom większością oddanych w pewnym okręgu kartek wyborczych.

We wszystkich okręgach wyborczych przeciwko jedynej uprzywilejowanej liście klerykalnej, występują do walki różne stronnictwa opozycyjne, z których każde swoich stawia kandydatów, odmienne listy. Wybranym zostaje klerykał drobną cząstką ogólnej sumy oddanych głosów. Tak na przykład w prowincyi Namur, wybierającej 9 deputowanych, zdobyła sobie mniejszość klerykalna 6 mandatów, podczas gdy większość, złożona z liberałów i socyalistów, otrzymała tylko 3 mandaty. Zawarty więc świeżo sojusz wyborczy socyalistów i liberałów, w okręgach Namur i Philippeville, przyniesie przy wyborach w r. 1906 rezultat ten, iż prowincya Namur wybierze 5 posłów antyklerykalnych, a tylko 4 klerykałów.

Aby pojąć doniosłość tej gry, trzeba zważyć, iż większość 1 lub 2 głosów może rozstrzygnąć o obaleniu lub dalszem utrzymaniu dzisiejszego rządu klerykalnego. Z tej przyczyny robotnicza partya belgijska pochwala sojusz w prowincyi Namur.

Część delegatów pragnęła rozszerzyć ten sojusz na całą Belgię. Obecny bowiem gabinet De Smeta z niepopularnego stał się tak znienawidzonym w kraju, iż ludność chce się go pozbyć za wszelką cenę. Kongres jednak postanowił nie uogólniać taktyki sojuszów wyborczych i orzekł słusznie, że mogą być one tylko czasową i wyjątkową koniecznością, że partya musi zachować swój charakter klasowy.

Rozważne zaś to stanowisko już choćby z tego względu się nasuwało, że stronnictwo liberalne powraca do swych dawnych błędów, im bardziej zdaje się zbliżać do osiągnięcia władzy. Radykalne skrzydło obumiera, pozostawiając wyłączne kierownictwo stronnictwa żywiołom umiarkowanym, t. zw. doktrynerom. Gra sojuszów wyborczych może się okazać niepolityczną i niebezpieczną, wywołać nieufność mas wyborczych. Tylekroć zwodzona klasa robotnicza pragnie uniknąć najwyższego rozczarowania i tylko pod dwoma warunkami mogłaby się zgodzić na poparcie ministerstwa liberalnego: jeżeli ono będzie zwolennikiem powszechnego i równego prawa głosowania i jeżeli w stanowczy sposób wejdzie na drogę reform społecznych.

Otóż w kwestyi powszechnego i równego prawa wyborczego deklaracya lewicy liberalnej jest niejasną, niedostateczną. Przy sposobności zaś niedawnej dyskusyi parlamentarnej nad ustawą o spoczynku tygodniowym, dowiedli zarówno umiarkowani, jak i radykalni liberali, iż więcej im na sercu leżą interesy wielkiej burżuazyi przemysłowej, niż prymitywne, niezbędne konieczności życiowe robotnika, pojęte ze stanowiska ludzkości.

Sytuacya polityczna zarysowuje się wobec tego jasno przed proletaryatem belgijskim: energicznie, namiętnie, a nieustannie prowadzić walkę z rządem klerykalnym; nietylko utrzymać bezwzględny samorząd partyi, lecz baczyć też czujnie, by zachować swoją racyę bytu, by niczego nie uronić ze swego programu, niczego nie zataić ze swej idei.

Postanowił kongres podjąć usilną, regularną agitacyę na rzecz organizacyi zawodowej, która dotąd przedstawia ogrom pola leżącego odłogiem. Z 800.000 robotników belgijskich zaledwie dziesiąta część zorganizowaną jest zawodowo. Pracowita działalność komisyi zawodowej cieszyła się względnem powodzeniem. Dla zwalczania obojętności proletaryatu belgijskiego względem organizacyi zawodowej i skoncentrowania propagandy, postawiono następujące wnioski:

Utworzenie krajowego funduszu strejkowego; przeprowadzenie wewnętrznej jednolitości propagandy zawodowej i politycznej; przymus dla członków kooperatyw należenia do odnośnego stowarzyszenia zawodowego; przyjęcie jednolitej taktyki dla organizacyi zawodowej; tworzenie agitacyjnych oddziałów zawodowych i w. i.

Szczegółową dyskusyę nad tymi wnioskami przeprowadzi i poweźmie ostateczne uchwały konferencya zawodowa, którą zwołano na czerwiec do Leodyum.

Poważnym i treściwym był przebieg kongresu. Rozumna i niezwykle wymowna argumentacya, zapał i przejęcie się sprawą, co zauważono u delegatów z kół robotniczych, są rękojmią siły i powodzenia na przyszłość.

Z Borysławia.

Borysławscy przedsiębiorcy naftowi chcą wywołać zaburzenia.

Rezultatem wielkiego strejku borysławskiego było oświadczenie solenne radcy Piwockiego imieniem rządu, że najdalej od 1 listopada 1904 wprowadzonym zostanie 12-godzinny czas pracy na kopalni, z 2-godzinną przerwą. Dotychczas pracowali robotnicy, zajęci przy nafcie, przez 12 godzin bez przerwy na kopalni. Na podstawie tego oświadczenia rządu i po wysłuchaniu innych obietnic reprezentanta rządu, robotnicy wrócili do pracy.

Długo jednak trzeba było czekać, aż rząd się zdecyduje spełnić swe przyrzeczenie. Wreszcie po długiej zwłoce zdecydował się urząd górniczą wydać do wszystkich przedsiębiorców naftowych następujący okólnik:

C. k. Urząd górniczy okręgowy w Drohobyczu. L. 1249/05. Drohobycz, dnia 27 marca 1905. Okólnik do P. T. Uprawnionych do wydobywania właścicieli kopalń nafty drohobyckiego okręgu górniczego. Prześwietne c. k. Starostwo górnicze rozporządzeniem z dnia 27 lutego 1905. L. 864, zwróciło uwagę c. k. Urzędu górniczego okręgowego na niedokładność postanowień § 18 porządku służbowego kopalń nafty tut. okręgu w następującym kierunku. Ustęp c/ § 200 p. u. g. który według § 32 kr. u. n. ma zastosowanie i do kopalń minerałów żywicznych, postanawia, że porządki służbowe, mające być ułożone dla każdej kopalni, winny zawierać postanowienia co do czasu i co do trwania pracy. O trwaniu szychty i o trwaniu rzeczywistej pracy podczas tejże przy górnictwie, przepisuje ogólnikowo § 3 ust. l. ustawy z dnia 21 czerwca 1884. Nr. 115 dz. p. p., **że trwanie szychty nie może przekraczać 12 godzin** a trwanie rzeczywistej dziennej pracy w szychcie nie może przewyższać **10 godzin**. To ogólne postanowienie o trwaniu pracy jest też zawarte w § 18 porządków służbowych dla kopalni nafty tut. okręgu górniczego z tym dodatkiem, że w 12-godzinnej szychcie przyznać należy stosowne odpoczynki, odpowiadające rodzajowi pracy i wynoszące razem biorąc przynajmniej 2 godziny. Zachodzi więc potrzeba, aby stosownie do § 200 p. u. g. pomienione porządki służbowe zawierały także postanowienia co do czasu pracy t. j. aby wyznaczono szczegółowo czas, w którym ma się rozpoczynać i kończyć rzeczywista praca, a w którym mają się rozpoczynać i kończyć odpoczynki. Postanowienia te winny się odnosić do wszystkich robotników, a więc i do palaczy, maszynistów, właściwych robotników wiertniczych i t. d. i muszą być dla każdego robotnika jasne i zrozumiałe, władzy górniczej zaś, mają umożliwić skuteczną kontrolę. Ze względu na okoliczność, że porządki służbowe dla wszystkich kopalń nafty w tut. okręgu górniczym są równobrzmiące, że zaś z drugiej strony zachodzi potrzeba, by możliwie uwzględnione zostały dotyczące, częstej zmianie podlegające stosunki względnie potrzeby i zwyczaje, koniecznem jest uzupełnione § 18 porządków służbowych dla kopalń nafty ogólnym przepisem w tym kierunku, by wydać postanowienia co do czasu i co do trwania pracy i odpoczynku, a to albo dla ogółu robotników, albo dla poszczególnych miejsc pracy lub kategoryi robotników i ogłosić je w myśl § 200 p. u. g. po ich zatwierdzeniu przez Urząd górniczy okręgowy. Wzywa się zatem P. T. Uprawnionych do wydobywania, właścicieli kopalń nafty tut. okręgu, do przedłożenia tutaj w nieprzekraczalnym terminie do 1 maja b. r. zatwierdzonego dla kopalni porządku służbowego z uzupełnieniem ustanawiającem stałe odpoczynki podczas pracy na kopalni, stosownie do powyższych uwag, aby c. k. Urząd górniczy okręgowy mógł ów podział odpoczynków zatwierdzić. Zaznacza się wreszcie, że w razie niezastosowania się do tego żądania i nieprzedłożenia owego dodatku służbowego z ustanowieniem odpoczynków w śród pracy, c. k. Urząd górniczy okręgowy byłby zmuszonym z urzędu odpoczynki takie wyznaczyć. C. k. Urzędnik okręgowy.

Urząd więc górniczy widział się zmuszonym wydać wreszcie okólnik, ażeby przedsiębiorcy przestrzegali ustawą unormowanego czasu pracy.

Pp. Wolscy, Mac Garveye, Mac Intosche uczuli się jednak pokrzywdzonymi tem zarządzeniem urzędu górniczego i podnieśli straszny hałas. Ci wyzyskiwacze, którzy w czasie strejku krzyczeli o miłości ku robotnikom, którzy wołali: „my chcemy z naszymi robotnikami się godzić, tylko nie chcemy mówić z komitetem robotników“, ci panowie i dobrodzieje pokazali teraz, czem dla nich jest najprostsze poczucie sprawiedliwości.

Po dłuższych naradach postanowili wpłynąć na pracodawców, by wnieść rekurs i sprawę, tak niemiłą odwlec. Porozsyłali więc listy do wszystkich przedsiębiorców następującej treści. Macherem głównym w tej sprawie jest niejaki Fabiański.

Borysław, 28 kwietnia 1905. Wielmożny Panie! Od okólnika Urzędu górniczego w Drohobyczu z dnia 27 marca L. 1249, domagającego się wyznaczenia 2 godzinnych przerw w pracy dla każdej szychty, postanowili borysławscy pracodawcy wnieść rekurs do Starostwa górniczego w Krakowie. Ponieważ termin do wniesienia rekursu już za kilka dni się kończy a więc nie ma czasu na należyte opracowanie pisma postanowili pracodawcy wnieść tymczasem prośbę o przedłużenie terminu do przedłożenia rekursu. Przesyłając Wielmożnemu Panu 1 egzemplarz prośby tej, upraszam o podpisanie jej, opatrzenie stemplem na 1 koronę, uzupełnienie rubrum, odesłanie prośby odwrotnie do Urzędu górniczego w Drohobyczu i powiadomienie mnie kartką o wysyłce. Z wysokiem poważaniem. Fabiański mp.

Powolni temu wezwaniu wnieśli prawie wszyscy przedsiębiorcy następującą prośbę:

„Swietny c. k. Urzędzie! Okólnikiem z dnia 28 marca 1905 L. 1249 wezwał Swietny c. k. Urząd górniczy podpisan... do przedłożenia Swietnemu Urzędowi w nieprzekraczalnym terminie do 1 maja b. r. zatwierdzonego dla kopalni porządku służbowego z uzupełnieniem ustanawiającem stałe odpoczynki na kopalni w myśl wywodów powyższego okólnika. Gdy zarządzenie powyższe dla podpisan... jest wysoce krzywdzące i nie znajduje zgoła uzasadnienia w przepisach ustawy, i w stanie sprawy, tedy zamierza podpisan... od powyższego okólnika wnieść rekurs; gdy zaś ułożenie tego rekursu wymagającego obszernych informacyi i wyczerpującego przedstawienia rzeczy w ustawowym terminie 30 dniowym nie jest możliwem, tedy uprasza podpisan... Swietny c. k. Urząd górniczy okręgowy raczy w myśl § 231 ust. górniczej udzielić podpisan... do wniesienia rekursu od okólnika c. k. Urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu z dnia 27 marca 1905 L. 1249 60 dniowej, z dniem ..... czerwca 1905 kończącej się zwłoki“.

Taka jest zaciekłość przedsiębiorców borysławskich, tak są oni chciwi zysku, tak żądni krwi i potu robotnika. Ci jednak zaślepieńcy nie czują i nie widzą, jakie olbrzymie wywołują oburzenie wśród robotników, które doprowadzić może do nowego starcia. A potem, potem znowu gromy poczną ciskać na socyalistów.

Walka o Kasę chorych w Drohobyczu.

Drohobycz, 4 maja.

W Dryhobyczu przygotowują się nasi towarzysze z całą energią do wyborów do Kasy chorych. Codziennie odbywają się bardzo licznie uczęszczane zgromadzenia, agitacya rozwinięta jest również na okoliczne wsie, gdzie znajdują się tartaki, rafinerye i cegielnie. We wtorek 9. maja rozstrzygnie się stanowczo sprawa.

W Borysławiu odbywają się również przygotowania do wyborów.

Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu należy do największych Kas chorych w naszym kraju. Liczy ona przeszło 13.000 członków. Zdawałoby się, że właśnie ta Kasa jest najbogatszą i posiada najwięcej funduszu żelaznego, tembardziej, że do tej kasy wnoszą opłaty niezmiernie bogate przedsiębiorstwa. Lecz myliłby się bardzo ten, ktoby tak sądził. Jak dowiadujemy się z ust niektórych wydziałowych i ludzi postronnych, ta Kasa stoi nad bankructwem. Ma ona znaczne długi, winna wiele aptekom, winna za lekarstwa i leki. Dotychczasowy jej przewodniczący propinacyjny urzędnik Schächter chełpi się tem, że on jedynie ratuje kasę; albowiem skoro zabraknie w kasie pieniędzy na wypłatę zasiłków, to on pożycza w propinacyi pieniędze i w ten sposób łata dziury. Nam się jednak zdaje, że obeszłoby się bez tego dobrodziejstwa, gdyby kasa była inaczej prowadzoną. On bowiem jest bardzo uległy wielkim przedsiębiorstwom i nie ściąga od nich należycie pieniędzy za Kasę chorych, bo gdzieżby umiał zadzierać z krezusami i milionerami borysławskimi, zaś władza nadzorcza, starosta Bobrzyński również nie ma śmiałości zaczepić takich macherów, jak Feuersteiny, Kornhabery, Mac Intosche, Perkinsy i dlatego taka olbrzymia instytucya cierpi na tem niezmiernie, w kasie jej niema żadnych pieniędzy. Odbija się to na chorych członkach Kasy, gdyż tym daje się jak najlichsze lekarstwa, opatruje się ich jak najgorzej. Gospodarka sama w Kasie chorych w Drohobyczu jest nadzwyczaj lichą i partacką.

Zarząd Kasy chorych nie sporządza nigdy drukowanych ani litografowanych sprawozdań, niema bilansów ani zestawień; nigdy żadne ra-

chunki Kasy nie widzą światła dziennego. Nie wiadomo więc faktycznie, ile wydaje się na lekarstwa, na leki, ile na zasiłki, ile jest zaległości w Kasie, a ile kosztuje administracya. Jednem słowem, idzie tu wszystko starym, drohobycko borysławskim zwyczajem.

Na administracyę Kasy podnoszą się najrozmaitsze żale. Naprzód tę Kasę obsadzono benjaminkami starosty i samymi krewnymi przewodniczącego Schächtera. Ktoby uwierzył, że słynny z procesu Kasy Oszczędności we Lwowie p. Bujnowski, znalazł tutaj w Kasie chorych spokojną przystań i pobiera miesięcznie kilkaset koron płacy, prócz tego pobiera on dodatki za mieszkanie. W tej Kasie urzęduje również dwóch szwagrów p. Schächtera, obaj oni mają wiele trudności do pokonania w czytaniu i pisaniu. Są to niedobitki owych sławnych borysławskich „małachów“.

Moglibyśmy więcej jeszcze powiedzieć o administracyi w drohobyckiej Kasie chorych, ale wstrzymujemy się aż do ścisłego zbadania sprawy. To tylko powiedzieć możemy, że gospodarka w tej Kasie jest niżej krytyki. Powszechnymi są żale na ciągle zdenerwowanego lekarza dra Wildera. Dodać jeszcze musimy, że p. Schächtera nie obchodzą wcale żadne społeczne zadania Kas chorych. Stąd nie wyjeżdża nigdy żaden delegat na zjazdy Kas chorych, stąd nie wysyła się żadnych oświadczeń w sprawach ubezpieczenia robotników, tutaj wszystko żyje duchem borysławsko-drohobyckim. Dlatego zadaniem naszem jest: wprowadzić zarząd robotniczy, oczyścić Kasę, uzdrowić stosunki i z tej starej rudery na stryjskiej ulicy uczynić prawdziwie robotniczą i pożyteczną instytucyę. Dlatego dokładamy wszelkich sił, by ona przeszła w ręce robotników.

Drohobycz, 5 maja.

Starosta Bobrzyński dał się znowu uczuć robotnikom. Znowu postanowił pokazać, że jest władzcą i że stanie się wedle jego woli.

Na podstawie rezolucyj, uchwał i żądań licznych zgromadzeń publicznych w Borysławiu rozpisał zarząd Kasy chorych w Drohobyczu wybory do tej Kasy w Borysławiu na niedzielę 7 maja 1905 r.

Tymczasem starosta Bobrzyński policzył się razem z Feuersteinem i propinatorem Schächterem, że to będzie kiepsko i w piątek rano rozlepiono w Borysławiu następującej treści ogłoszenie:

„L. 346/05.

Obwieszczenie.

Firmy przemysłu naftowego w Borysławiu wniosły do c. k. Starostwa w Drohobyczu protest przeciwko rozpisanym wyborom do pow. Kasy dla chorych na 7 maja ze względu, że to jest niedziela i przez przeprowadzenie wyboru w tym dniu naruszonyby został w wysokim stopniu odpoczynek niedzielny, uzasadniając swój protest tem, że oświadczyli, że w dniu roboczym każdemu robotnikowi, który zgłosi się o urlop na godzinę dla oddania głosu przy wyborach, urlop ten będzie dany, bez uszczuplenia za ten czas na zarobku szychtowym. Wobec czego c. k. Starostwo, uwzględniając to żądanie, protest ten uwzględniło i rozporządzeniem z 3 maja b. r. L. 22.015 zarządowi pow. Kasy chorych poleciło, ażeby wybory na dzień powszedni rozpisano.

Zarząd pow. Kasy dla chorych w wykonaniu powyższego rozporządzenia rozpisuje wybory delegatów w Borysławiu na wtorek 23 maja 1905 od godz. 2 do 5 z południa. Wybory odbędą się w lokalu inspekcyi kopalń przy ulicy Pańskiej i w lokalu urzędu gminnego w Borysławiu, ulica Pańska. W lokalu inspekcyi kopalń głosować będą członkowie zatrudnieni: w Akcyjnem Towarzystwie Karpackiem, w Syndykacie, w akcyjnem Towarzystwie dla przemysłu naftowego, u panów Dębowskiego, Schutzmana i Scotta. Reszta członków zatrudnionych w przedsiębiorstwach tu wyżej nie wymienionych będzie głosować w lokalu urzędu gminnego w Borysławiu. Członkowie Kasy wybierają 53 delegatów. Pracodawcy 27 delegatów. 1) Uprawnieni do wybierania są wszyscy członkowie, którzy ukończyli 24 rok życia; 2) Głosowanie odbywa się kartkami (§ 29 statutu); 3) Każdy członek uprawniony do głosowania ma ze sobą przynieść kartę legitymacyjną.

Drohobycz, 4 maja 1905.

Zarząd pow. Kasy dla chorych
A. Schächter“.

Owo rozporządzenie starosty Bobrzyńskiego jest nową, niebywałą prowokacyą robotników Borysławia. Nawet gdyby pracodawcy borysławscy żądali odroczenia wyborów, można dla nich wybory przeprowadzić w dzień powszedni, zaś robotnicy powinni głosować w niedzielę. Lecz starosta Bobrzyński chciał pokazać znowu swoją siłę i energię. Chciał podlizać się właścicielom borysławskim, a przytem wyświadczyć przysługę Feuersteinowi i jego pachołkom.

W Drohobyczu agituje bardzo zacięcie przeciw liście robotniczej niejaki Seif, naganiacz rafineryi Wiśniowskiego. Grozi on nawet robotnikom wydaleniem na wypadek, gdyby oni głosowali na listę robotniczą. Pomaga mu w tem znane tu indywiduum, Nemgrow. Przestrzegamy tych panów, by nie pchali palców między drzwi, bo może się to na nich skrupić.

Demonstracya majowa na Śląsku.

W zagłębiu węglowem. Tegoroczna demonstracya majowa proletaryatu górniczego przybrała rozmiary, które prześcignęły najśmielsze nawet oczekiwania optymistów. Kiedy przed rokiem jeszcze wzięło udział w niej pod szczerem niebem półczwarta tysiąca ludzi, cieszyliśmy się wtedy i byliśmy zadowoleni z pomyślnego wyniku naszych usiłowań. W tym roku zebrało się na wiecu pięć lub sześć razy tyle uczestników! Przedewszystkiem w tym roku udało się komitetowi partyjnemu skłonić towarzyszy, aby zaniechali zwoływania drobnych zgromadzeń w poszczególnych miejscach, przez co rozpraszają się siły i psuje się wrażenie ogólne. Piękny czas i pogoda stała, również sprzyjały udaniu się demonstracyi. Lecz w pierwszym rzędzie przyczyniły się do tego dwie okoliczności: wzrost i wydoskonalenie prasy naszej i organizacyi zawodowej i politycznej i rewolucyjny nastrój mas robotniczych. Górnicy poczuli, że w tak ważnym czasie, jak jest doba obecna, nie wolno spać za piecem... Ale była jeszcze jedna przyczyna czysto przypadkowa i lokalna: oto 30 kwietnia, po upływie z górą pięciu tygodni, dali wreszcie dyrektorzy kopalń ostrawsko-karwińskich odpowiedź na żądania górników.

Odpowiedź ta wypadła w całej osnowie swej odmownie!! Szalonemu rozgoryczeniu, jakie z tego powodu opanowało masy górników, dali oni wyraz w ten sposób, że z niebywałą dotąd solidarnością zaprotestowali przeciw tej nowej prowokacyi przez ogólne zaprzestanie pracy w dniu 1 maja i przez olbrzymi swój udział w demonstracyi.

Już w niedzielę 30 kwietnia odbyły się, jako wstęp do uroczystości majowych, przedstawienia amatorskie we Frysztacie i Dąbrowej. Grano oczywiście odpowiednie rzeczy tendencyjne. Zwłaszcza znakomicie wypadł wieczorek we Frysztacie, gdzie daną była nawet „premiera“ sztuczki, napisanej przez jednego „towarzysza-sybiraka“, ukrywającego się pod pseudonimem Franek. Tytuł jej: „Pogoń za ptaszkiem“, a treść: nieudolny pościg carskich zbirów za agitatorem socyalistycznym, który zbiegł z Sybiru. (Wyszła drukiem). Wrażenie tego „obrazka scenicznego“, jak autor sam nazwał swą sztuczkę, było wielkie, a podniosła je jeszcze wyborna gra wytrawnych i inteligentnych amatorów. I autor i amatorzy zasługują na podziękowanie i pochwałę szczerą.

W poniedziałek, 1 maja 1905, około południa wszystkie drogi, wiodące w kierunku do Orłowej, zaroiły się setkami, a wkrótce tysiącami ludzi, spieszącymi na wiec. Ponieważ klerykali, którym zarządzenia sanitarne władz popsuły geszefta odpustowe, podburzali władze do tego, aby z powodu epidemii tężca skonfiskowały socyalistom prawo do demonstracyi i zgromadzania się, przeto musieliśmy się wyrzec urządzenia zorganizowanych pochodów z muzykami na czele z dalszych stron, jak to pierwotnie zamierzono. Tylko towarzysze z Łazów, z Dąbrowy i z Karwiny urządzili takie pochody. W pochodach niesiono liczne tablice z odpowiednimi napisami po polsku i po czesku. Na czele pochodu dąbrowskiego szło kilkanaście dziewcząt ek w bieli z czerwonemi szarfami, Karwiniacy zaś przyszli z muzyką. Oddział kolarzy, który na przystrojonych kołach jechał od samego Cieszyna, przez Frysztat aż do Orłowej, witano wszędzie z nieopisanym entuzyazmem. Szkoda tylko, że nie wszyscy towarzysze kolarze posłuchali wezwania i nie przyłączyli się do tej demonstracyjnej przejażdżki.

Po godzinie drugiej w południe na łączce p. Königsteina w Orłowej panował już ścisk formalny: **dwadzieścia tysięcy** — tak stwierdzili urzędownic ck. komisarze policyi, którzy mieli już czas i sposobność do nabrania wprawy w obliczaniu tłumów — tłoczyło się w około wysokiej trybuny, ubranej szkarłatem i zielenią, na której stanął poseł tow. Piotr Cingr, aby zagaić ten imponujący wiec. Do prezydyum wybrano towarzyszy: Andrzeja Czajkowskiego i Jana Myszkę, jako przewodniczących i Alojzego Bączka i Jana Turzaka, jako sekretarzy.

Przemawiali tow. Cingr i tow. Tadeusz Reger. Krótkie, jędrne i pełne zapału ich mowy znajdowały potężne echo w nieustających oklaskach i okrzykach. Rezolucyę, nadesłaną przez komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej z Krakowa, uchwalono jednogłośnie, poczem zamknięto wiec.

Po wiecu ruszyły dwa olbrzymie pochody: jeden w lewo ku Łazom, drugi w prawo przez całą Orłowę ku Karwinie i Dąbrowie.

W wielu miejscach odbyły się po wiecu liczne zabawy ludowe i koncerty ogrodowe, a wieczorem przedstawienia amatorskie. Było ich tyle, że nie sposób wszystko wyliczać. Zaznaczamy tylko, że wszędzie panował nastrój prawdziwie uroczysty, że nigdzie ani na chwilę nie zakłócono powagi i godności tego wspaniałego święta pracy.

W Cieszynie nigdy jeszcze majowe święto proletaryatu nie wypadło tak dobrze, jak w tym roku. Przedewszystkiem, z wyjątkiem drukarzy, wszyscy inni robotnicy zawsze pracowali w dniu 1 maja. Tego roku było już inaczej. Robotnicy budowlani, którzy się zaczęli z wiosną organizować nareszcie, uzyskawszy przy pomocy organizacyi i tow. Regera, bez wielkiego wysiłku skrócenie czasu pracy o pół godziny, postanowili zwycięstwo to swoje przypieczętować bezrobociem w dniu 1 maja. Uchwała taka zapadła na zgromadzeniu w piątek wieczór, a w poniedziałek znaczna część murarzy wcale do pracy nie stanęła, inni zaś rzucili kielnię i młotek zaraz po śniadaniu i, przypiąwszy do boku czerwone gwoździki, poszli na przechadzkę po mieście. Również w fabryce mebli giętych, firmy Jakóba i Józefa Kohn, gdzie pracuje z górą 1.000 robotników i robotnic, połowa blisko po przerwie południowej nie powróciła do pracy, lecz przyłączyła się do demonstracyi.

Zgromadzeń majowych, to jest z odpowiednim porządkiem dziennym i z rezolucyami, odbyło się w Cieszynie cztery. W niedzielę, 30 kwietnia, odbyły się w sali hotelu p. Bobka dwa zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: Znaczenie uroczystości 1 maja i ugoda austryacko-węgierska, a położenie klasy robotniczej. Na pierwszem z nich, o godzinie 10 rano przemawiał wobec przepełnionej sali tow. Reger po polsku. Na drugiem, o godzinie $4^1/_2$ popołudniu przemawiał tow. Arbeitel po niemiecku. W poniedziałek były znowu równocześnie dwa zgromadzenia o godzinie 10 rano: w sali p. Bobka ogólne polskie (referował tow. Reger), w sali p. Kuchejdy drukarskie niemieckie (referował tow. Rottmann).

Po raz pierwszy też tego roku widział Cieszyn na 1 maja znaczniejszą demonstracyę uliczną. Około godziny 2 popołudniu zebrało się w alejach arcyksięcia Albrechta blisko 400 robotników, z zamiarem urządzenia demonstracyi w mieście. Ustawiwszy się w czwórki czekano jeszcze na przybycie drukarzy. Wtem wpada kilku policyantów gminnych i zaczyna rozbijać spokojnie stojących ludzi w najbratalniejszy sposób. Towarzysze zrazu spokojnie i z humorem znosili te objawy policyjnej gorliwości, ale kiedy im w końcu było tego za wiele, ruszyli w zwartym pochodzie, czwórkami przez całe miasto, najbardziej ożywionemi ulicami i rynkiem, aż ku koszarom wojskowym, poczem udali się na umówione miejsce wycieczki do Błogocic. Oczywiście gorliwa policya pospieszyła za nimi. Tymczasem w alejach zebrała się nowa partya towarzyszów, przeważnie drukarzy i Niemców, którzy znowu w kilkaset osób urządzili drugą demonstracyę, udając się przez Saską Kępę i koło dworca kolejowego do Błogocic. Tym sposobem policya, nie przeszkodziwszy wcale demonstracyi, przyczyniła się do tego, że o demonstracyi dowiedziało się całe miasto.

Wieczorem odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności komers w sali p. Bobka, na którym znów tow. Reger wygłosił przemowę po niemiecku, poczem nastąpiły śpiewy chóru robotniczego „Typografia“ i liczne deklamacye polskie i niemieckie.

W Trzyńcu odbyło się w niedzielę, 30 kwietnia o godz. 4 popołudniu zgromadzenie ludowe w gospodzie gminnej w Łyżbicach. Referował tow. Reger.

W Bielsku odbyło się w ogrodzie „Domu Robotniczego“ w niedzielę 30 kwietnia o 10 rano bardzo liczne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, na którem przemawiał tow. Arbeitel. Po południu odbyła się zabawa ludowa.

Z krwawego święta.

Urzędowa relacya.

„Warszawskij Dniewnik“, organ generał-gubernatora, podaje następujące sprawozdanie z przebiegu 1-go maja w Warszawie. Czytelnicy zechcą zestawić opisy urzędowe z odnośnemi ustępami autentycznych opisów, podanych przez naszych licznych korespondentów.

D. 18 kwietnia (1 maja według n. st.) Warszawa pod wpływem pogłosek o mających nastąpić rozruchach przybrała wygląd niezwykły; wszystkie sklepy były zamknięte, a wiele z nich nawet zabito deskami i zwykłego ożywienia na ulicach środkowych nie było, a jedynie chodzili w niewielkich grupach mężczyźni z klasy robotniczej i zrzadka przechodzili ludzie, których nie cierpiące zwłoki sprawy wywołały z domu. Wypadki, które nastąpiły potem, dowiodły, że ostrożność, którą od rana wykazali Warszawianie, była wcale nie zbyteczną, ponieważ pokojowo rozpoczęty dzień został upamiętniony krwawemi starciami tłumu z wojskiem. W porządku chronologicznym wypadki d. 1-go maja przeszły w sposób następujący:

Około g. 11-ej rano, na rogu ulic Wroniej i Chłodnej, stójkowy zauważył, że jakiś mężczyzna otwarcie rozdaje proklamacye. Stójkowy próbował zatrzymać tego człowieka, a w tej chwili z tłumu rozległy się 2 strzały z rewolwerów. Strzelający chybił, a wartownik przy koszarach strzelił doń i zabił na miejscu. Zabity był uczniem byłym szkoły technicznej Wawelberga — nazywał się Karol Szonert, miał lat 19. Znaleziono przy nim wiele proklamacyj i rewolwer.

O godz. 12-ej w południe na rogu ulic Karmelickiej i Nalewek zgromadził się tłum, liczący około 200 osób; wywiesiwszy czerwony sztandar i dotarłszy do domu L. 22 na ul. Karmelickiej, tłum zaczął dobijać się do bramy. Dwóch posterunkowych stójkowych próbowało przywrócić porządek, ale rzuciło się na nich kilku ludzi z nożami. Wtedy stójkowi zaczęli strzelać, a tłum rozbiegł się. O g. 1-ej po południu zebrał się tłum manifestantów w ilości około 2-ch tysięcy osób na ul. Śliskiej i rozwinąwszy czerwone sztandary ruszył przez ul. Złotą, a następnie przez Żelazną udał się w Aleje Jerozolimskie, kierując się do ul. Marszałkowskiej. Tutaj jednak około domu L. 101 tłum napotkał oddział policyi oraz patrol wojskowy. Tłumowi zaproponowano rozejście się, ale w odpowiedzi ze strony tłumu padły strzały, z których jeden ciężko ranił młodszego rewirowego 11-go cyrkułu, Jewchuta. Następnie część tłumu rozbiła bramę nieruchomości L. 101; wpadła na podwórze, strzelając stamtąd w dalszym ciągu, część zaś, która również strzelała, pozostała na ulicy. Oddział policyi i patrol odpowiedzieli strzałami, poczem tłum się rozszedł, pozostawiając na miejscu 25 zabitych i 20 rannych. Z tłumu zatrzymano około 50 osób i odebrano 3 czerwone sztandary.

O g. 5 m. 30 po południu na ulicy Długiej tłum z gwizdaniem prześladował przechodzącego oficera i rzucał weń kamieniami. Na rozkaz oficera patrol konny rozpędził tłum. W tymże czasie na ul. Okopowej, między Kaczą a Żytnią, zebrał się tłum z 300 ludzi, rozwinąwszy 3 czerwone sztandary. Oddział policyi wraz z patrolami tłum rozpędził. Około g. 6-ej po południu tłum z kilkuset osób zgrupował się na ul. Złotej, a następnie na rogu Marszałkowskiej. Niektóre osoby chciały zabarykadować ulicę beczkami, które tam pozostały po naprawie bruku, oraz leżącemi słupami telegraficznymi. Tłum rozpędzono, wkrótce jednak zebrano się na nowo przy ul. Zielnej, skąd na widok roty wojska tłum się rozszedł.

Około g. 7-ej wieczór tłum na ul. Dzielnej rozwinął sztandar i zażądał od policyantów zdjęcia czapek. Gdy nadszedł patrol kozacki, ktoś z tłumu strzelił, lecz nie zranił nikogo, następnie zaś, zanim patrol się przybliżył, tłum się rozbiegł. W tymże czasie zebrał się tłum z 200 osób na ul. Dzikiej z czerwonym sztandarem, był jednak rozproszony przez patrol konny, zarówno jak i tłum, który szedł z czerwonym sztandarem przez ul. Maryańską.

Na Marszałkowskiej, wprost bramy podwórzowej dworca wiedeńskiego, podczas przejazdu kozackiego patrolu uralskiego pułku, złożonego z 5 kozaków, rzucono w patrol bombę. Przy wybuchu bomby, która padła wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pod głowę jednego z koni, ranieni zostali trzej kozacy, stójkowy na posterunku i wychodzące naówczas z podwórza dworcowego uczennica muzyki Stefania Kowalska i i szwaczka Julianna Koperska. Obie one i jeden kozak ranieni ciężko. Trzy konie kozackie zabite na miejscu. Zatrzymano czterech ludzi wzbudzających podejrzenie. Siła wybuchu, którego echo dało się słyszeć w całem prawie mieście, była tak wielka, iż w domach sąsiednich szyby wyleciały, a część głowy jednego konia znaleziono przy bramie hotelu wiedeńskiego przy ul. Widok. Wczoraj wyjaśniło się, że prócz wymienionych wyżej osób, podczas wybuchu poranieni zostali przechodzący przez ulicę Marszałkowską Z. Turkus, agent handlowy, syn jego, 17-letni uczeń szkoły handlowej i 20 l. córka, utrzymująca zakład freblowski. Ci troje poszkodowani udali się do domu i stamtąd dopiero posłali po lekarza.

Około g. 10-ej wieczór na ul. Ząbkowskiej na Pradze, przy rządowym sklepie monopolowym zebrał się tłum, starający się wedrzeć do środka. Z tłumu zaczęto strzelać do dyżurnych żołnierzy; kiedy dwóch z nich było ranionych, oddział strzeżący składu dał salwę. Tłum rozbiegł się, zostawiając czterech zabitych. Noc przeszła spokojnie.

Zabito w ciągu 1-go maja przy starciu z wojskami: w Alejach Jerozolimskich 25 ludzi, na ul. Chłodnej 1 (Szonert), na Pradze 4. Prócz tego znaleziono jednego na ul. Leopoldyna, zmarłego wskutek ran odniesionych. Wszystkich zabitych 31 ludzi.

Z sali sądowej.

Tajny okólnik hr. Potockiego przed sądem. Ze Stryja piszą nam: Dnia 29 kwietnia b. r. odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie karnej przeciw tow. Seeliebowi i Brojdemu o przekroczenie §§ 491, 312 i art. V. ust. z 17 grudnia 1862, wskutek odwołania się tow. Seelieba i Brojdego od wyroku sądu powiatowego w Stryju, którym uznano tow. Seelieba winnym przekroczenia z § 491 i art. V. powołanej powyżej ustawy i zasądzono go za to na karę aresztu przez 7 dni, zaś tow. Brojdego winnym przekroczenia § 491 uk. i zasądzono na 3 dni aresztu. Trybunał apelacyjny zmienił wyrok I. instancyi w ten sposób, że podwyższył tow. Seeliebowi karę z 7 dni na 14, zaś tow. Brojdemu z 3 dni na 3 tygodnie. W ten sposób honor hr. Potockiego został uratowany. Tow. Brojde będzie zatem miał teraz do odsiadywania razem 8 tygodni i 2 dni.

1 Maja 1905.

Zakopane. W pięknie przystrojonej sali Biblioteki publicznej odbył się po raz pierwszy uroczysty obchód święta robotniczego z następującym porządkiem dziennym: 1. Święto 1 Maja. 2. Ośmiogodzinny dzień roboczy. 3. Organizacya, powszechne prawo głosowania i międzynarodowa solidarność proletaryatu. Na zebranie przybyło z górą 200 robotników. Zagaił zgromadzenie tow. Szczepan. Przewodniczył tow. Wliszczak.

Do pierwszego punktu przemawiał tow. Hierlicz, do drugiego tow. Konarski, do trzeciego tow. Bryniarski, który w tym celu przyjechał z Krakowa. W przeszło 1$^{1}/_{2}$-godzinnej mowie, bezustannie przerywanej gorącymi oklaskami przedstawił tow. Bryniarski cele i korzyśli organizacyi. Mowa ta wywarła tak potężne wrażenie, że robotnicy tutejsi postanowili w jak najkrótszym czasie przystąpić do organizacyi.

Rezolucye, przedstawione przez komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej zostały jednogłośnie oklaskami przyjęte.

Zebranie miało wogóle charakter nadzwyczaj poważny i imponujący. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się robotnicy, by powtórnie zebrać się na dworcu kolejowym w celu pożegnania tow. Bryniarskiego, który wyjeżdżał do Jasła, gdzie miał przemawiać na drugi dzień rano.

Obchód urządzony został w niedzielę, gdyż trudno było przypuszczać, by robotnicy dotychczas niezorganizowani zechcieli zaprzestać pracy w poniedziałek. 1 Maja jednak spora część robotników świętowała, a nawet urządziła pochód, chociaż w tym kierunku nie było najmniejszej agitacyi.

Na tem miejscu należy też napiętnować w krótkości barbarzyńskie zachowanie się tutejszej policyi, a względnie jej inspektora Sokalskiego. Były ten żandarm myśli zapewne przekonać publiczność zakopiańską, składającą się w przeważnej części z Królewiaków, że stosunki szpicloskie, jakie panują pod zaborem, nie muszą koniecznie być wyjątkowym przywilejem caratu. Sokalski bowiem dorównuje zupełnie, a nawet przewyższa żandarma rosyjskiego.

Ale niech mówią same fakty za siebie: U jednego z towarzyszów zebrało się kilkunastu ludzi, by pomówić o urządzeniu święta. Na drugi dzień zjawia się Sokalski u tegoż towarzysza, wypisuje sobie z wizytówek nazwiska osób tam mieszkających i oświadcza, że żadnych zgromadzeń nie wolno urządzać, a kartki zaproszeniowe on Sokalski poodbiera. Pod dom zaś, w którym rozdawano zaproszenia na zgromadzenie wysyłał co dnia 2 policyantów, którzy najbezczelniej zaglądali w okna, planując w swojej mądrej głowie, że tam, w pokoju conajmniej druga rewolucya rosyjska jest urządzaną. Poza tem odebrał Sokalski zaproszenia kilkunastu robotnikom. Dowiedziawszy się w ten sposób o miejscu zgromadzenia, zawezwał do klimatyki zarządcę Towarzystwa tatrzańskiego (tam pierwotnie miało się odbyć zgromadzenie) i wyciągnął od niego słowo honoru, że nie odnajmie sali i że nie powie dlaczego tego uczynić nie chce. Pomimo tych i tem podobnych szykan, zgromadzenie udało się w zupełności. To ubodło Sokalskiego. Postanowił widocznie się zemścić. Wysłał więc policyantów, by aresztowali tow. Witkosia, który podpisywał zaproszenia. Na zapytanie, dlaczego zostaje aresztowany, otrzymał tow. Witkoś odpowiedź, że taki jest rozkaz. Po drodze zakuli go policyanci w łańcuszki, pomimo tego, że tow. Witkoś wcale się nie opierał. Następnie został wsadzony do więzienia **bez spisywania protokółu.** Więzienie straszny widok przedstawia. Stoi tam kubeł z nieczystościami, conajmniej od dwóch miesięcy. Z tego też powodu smród niemożliwy. Na ziemi kupy trzasek, heblówek i śmiecia. W tej to norze przesiedział tow. Witkoś noc całą. Dopiero rano o godzinie 9-tej komisarz spisał z nim protokół i w tej chwili go wypuścił. Oświadczył też komisarz tym, którzy w tej sprawie do niego się udali, że aresztowanie nastąpiło bez jego wiedzy i on, skoro się tylko o tem dowiedział, zarządził natychmiastowe uwolnienie.

Zaznaczyć również należy, że po sprowadzeniu tow. Witkosia do klimatyki zarządzono przy nim osobistą rewizyę. Między innemi rzeczami znaleziono u niego dwie kartki zapraszające. Skoro ujrzeli takowe „mądre policaje zakopiańskie“, zawyrokowali: „oto będzie najlepszy *corpus delicti*“.

Tow. Witkoś po spędzeniu całej nocy w wychodku, związym się więzieniem, był tak osłabionym, że drżał na całem ciele. Ogólne osłabienie, ból gardła i głowy, a także zdarcia naskórka na rękach od łańcuszka, skonstatowali na drugi dzień dwaj tutejsi lekarze.

W taki to barbarzyński sposób pozwala sobie ten eks-żandarm Sokalski nadużywać swej władzy i gwałcić osobistą wolność, zagwarantowaną konstytucyą.

Opinia publiczna oburzona na policyę tutejszą.

Ale chyba nie długo będzie mógł grasować Sokalski po Zakopanem. Sprawa tow. Witkosia pójdzie na drogę sądową, a także zostanie wniesioną, jako interpelacya w parlamencie.

Nowy Sącz. Strzały moździerzowe oznajmiły nadejście święta robotniczego, poczem muzyka robotnicza, grając marsze, przeciągała ulicami kolonii robotniczej. Ponieważ kolejarze pracowali, zebrali się w południe robotnicy miastowi na poufne zebranie w sali stowarzyszenia, gdzie referenci: tow. Sułczewski z Krakowa i tow. Malisz mówili na temat organizacyi.

O wpół do siódmej wieczorem zebrali się robotnicy przed lokalem stowarzyszenia Grupy miejscowej kolejarzy. O godz. 7 uszykował się pochód z muzyką, chórem robotniczym, czerwonym sztandarem i tablicami z napisami, odnoszącymi się do porządku dziennego. Pochód przy dźwiękach muzyki ruszył do miasta, przeszedł przez całe miasto i wrócił do kolonii, która tonęła w potokach światła bengalskiego, a gdzie rozbrzmiewały ustawicznie strzały z rozmaitej broni i moździerzy. Pochód wrócił pod lokal Grupy miejscowej, gdzie po odśpiewaniu pieśni przez chór wybrano tow. Janiszewskiego przewodniczącym zgromadzenia, który udzielił tow. Sułczewskiemu głosu do punktów: Ochrona pracy i powszechne prawo głosowania.

Następnie zabrał głos tow. Malisz do punktu: Międzynarodowe braterstwo ludów. Mówca przypomniał, że w tej samej chwili padają przy obchodzie 1 Maja na ulicach Warszawy, Łodzi i innych miastach Polski kongresowej ofiary. Następnie poddał dosadnej krytyce sfery rządzące w Galicyi, które wszelkiemi siłami starają się przeszkodzić Galicyi w wyrażaniu swych uczuć walczącym braciom, i tak w N. Sączu starostwo zakazało niesienia tablicy z napisem: „Precz z caratem“.

Kończąc, wzniósł mówca okrzyk na cześć walczących robotników polskich w zaborze rosyjskim, który zgromadzenie z zapałem powtórzyło. Obie rezolucye komitetu wykonawczego zgromadzenie wśród oklasków przyjęło.

Następnie tow. Daszyńska oddeklamowała „Warszawiankę“ — poczem na zakończenie tow. Malisz ustawił obraz z żywych osób p. t. „Precz z caratem“.

Późno w noc zakończył się obchód 1 Maja w Sączu; pod względem wspaniałości i udziału robotników przewyższył on wszystkie z poprzednich lat.

Gorlice. Po raz pierwszy miasto całe prawie wzięło udział w święcie pracy. Dziesiątki warsztatów stanęły, a miasto roiło się od czerwonych gwoździków. Robotnicy zajęci u Mac Garweya nie mogli roboty rzucić, skutkiem czego zgromadzenie ludowe odłożono na wieczór. O godz. 7 wieczorem wypełniły rzesze robotnicze wspaniałą salę „Postępu“. Zajęli salę, sień i schody i część rynku, burzliwie oklaskując wywody mówców. Przewodniczyli tow. Ćwik i Pakosz. Sekretarzował tow. Górski. Do porządku dziennego przemawiali tow. Fensterblau i Tokarski. Wśród gromkich okrzyków i oklasków przyjęto rezolucye. Okrzykiem na cześć rewolucyi zamknął przewodniczący zebranie. Poczem uszeregowały się tysiączne tłumy i z czerwonym sztandarem na czele ruszyły pochodem do miasto. Pieśń robotnicza rozbrzmiała po ulicach, z wielu okien witano pochód okrzykami na cześć socyalnej demokracyi — całe miasto stanęło w pochodzie. Następnie przemówił do zgromadzonych na rynku przed stowarzyszeniem tow. Tokarski, poczem zebrani rozeszli się.

Był to pierwszy publiczny występ gorlickiej organizacyi w dniu 1. Maja, a czerwony sztandar, powiewający z balkonu stowarzyszenia na rynku gorlickim, był oznaką, iż idea socyalizmu wystąpiła u nas widocznie z siłą imponującą.

Borysław. Tegoroczny obchód majowy wypadł lepiej, niż lat poprzednich, ani jedna kopalnia nie była w ruchu, nie pracowano nigdzie. Muzyka robotnicza o godz. 5 rano odegrała pobudkę po całym Borysławiu, Mraźnicy, Wolance; już od tego czasu roiły się tłumy robotników odświętnie ubranych z czerwonemi odznakami, następnie ruszył olbrzymi pochód z muzyką na Tłokę Tustanowicką, gdzie się odbyło zgromadzenie. Wzięło w niem udział około 6000 ludzi. Zagaił zgromadzenie tow. Gabryel, przewodniczył tow. J. Górski, do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Żuławski, do drugiego punktu tow. Inwał, poczem tow. Gabryel wniósł obie rezolucye komitetu wykonawczego, które jednogłośnie przyjęto. Następnie ruszył olbrzymi pochód z dwoma sztandarami (przybyli bowiem do Borysławia także robotnicy ze Schodnicy) przez cały Borysław do lokalu stowarzyszeń, gdzie przemawiał jeszcze tow. Żuławski.

O godzinie 3 po południu odbyła się wycieczka do lasu tustanowickiego; bawiono się tam ochoczo do wieczora. Następnie ruszono z powrotem do lokalu stowarzyszeń, gdzie odbyło się przedstawienie amatorskie.

Sambor. W przeddzień 1-go Maja wieczorem odegrali towarzysze stryjscy „Tkaczy“ Hauptmanna. Nie potrzebujemy bawić się w komplementa, ani tuszować prawdy. Z wielkiem niedowierzaniem odnosiliśmy się do zapowiedzianego przedstawienia. Obawialiśmy się parodyi wielkiego dzieła. Przedstawienie doszczętnie rozwiało wszelkie obawy. Amatorzy grali z takim zapałem, temperamentem i odczuciem sztuki, że rozgrzali całe audytoryum już w pierwszym akcie, a w drugim i następnych, nie dające się powstrzymać wybuchy entuzyazmu przy otwartej scenie — przeszkadzały w grze amatorom.

Ale nawet zebrana nie bardzo licznie burżuazya tutejsza w sądach swych uchylić musiała czoła przed zapałem i inteligencyą stryjskich towarzyszów.

Bohaterem sztuki jest tłum — i takiego żywego, wzburzonego, zbuntowanego, szczerze zbuntowanego tłumu nie miała ani lwowska, ani krakowska scena. Zamiast kołkowatych lwowskich statystów — widzieliśmy tak prawdziwie przejętych sztuką robotników, że prawie każdy z nich umiał całe dzieło na pamięć. Trzeba ich widzieć, by osądzić, że za mało powiedzieliśmy o ich grze.

Jeżeli dodamy, że zapałem amatorów pokierowała idealna wprost reżyserya nadzwyczaj umiejętnie, zrozumiemy entuzyazm widzów.

Nie chcę popaść w manię naszych burżuazyjnych pism, które z pierwszej lepszej głupiej jednoaktówki, granej przez amatorów w Pacanowie czy Busku, robią dzieło sztuki i czyn patryotyczny, więc nie chcąc, by tę samą miarę przykładano do przedstawienia „Tkaczy“ w Samborze, wstrzymam się z pochwałami i rozbiorem gry poszczególnych osób. Podniosę tylko ujemne szczegóły, których usunięcie podniesie na jeszcze wyższy poziom całe przedstawienie. Dreissiger w czasie ataku na fabrykę jest za mało wzburzony, ma nieco za dużo flegmy angielskiej tak, że końcowa jego ucieczka i szarpanina z Pfeiferem nie jest psychologicznie wytłumaczona. Pani Dreissigerowej zdałoby się nieco więcej życia, a jeszcze więcej p. Pastorowej. Dosłownie nic więcej do zganienia nie mam w odniesieniu do gry amatorów. Gdyby się nie wiedziało, że grają amatorzy, gdyby nie widoczne peruki i kreski na twarzach, gdyby nie braki dekoracyjne w salonie Dreissigerów — miałoby się przed sobą „Tkaczy“ z pierwszorzędnej sceny.

Lwia część zasługi należy się tow. Rosenbergowi, reżyserowi. Ale serdeczne podziękowanie należy się towarzyszom stryjskim za trud. Przeszło 40 osób przyjechało ze Stryja. Podziw wzbudza ofiarność towarzyszów stryjskich ze swego trudu i pracy.

Widownia była przepełniona przeważnie naszymi towarzyszami. Przedstawienie skończyło się o godz. 12 w nocy i z pewnością my pierwsi powitaliśmy święto 1-go Maja „Czerwonym sztandarem“.

W dniu święta naszego — po raz pierwszy w Samborze — bezrobocie było ogólnem. Wprawdzie handle były pootwierane, ale olbrzymia część towarzyszów handlowców świętowała. O godzinie 3 po południu na zgromadzeniu ludowem na Wychylówce, na łące, zebrał się przeszło półtoratysięczny tłum. Nie wiem, czy jest choć jeden robotnik w Samborze, którytby nie był na zgromadzeniu. Na wysokim granicznym kopcu zaimprowizowano mównicę. Przewodniczył tow. Darasz; sekretarzowali tow. Weintraub i Dobrowolski.

Referent tow. dr **Gumplowicz** w półgodzinnej mowie w jasnych, prostych a dobitnych słowach ocenił dzisiejszy system wyborczy — dzisiejszą parodyę parlamentaryzmu i wskazał jako na dźwignię, umożliwiającą ludowi wpływ na ustawodawstwo, a co za tem idzie, przekształcenie dzisiejszego ustroju w myśl interesów ludu roboczego, na nasz postulat powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych.

Odnośną rezolucyę przyjęli obecni wśród gromkich oklasków.

Referent tow. **Wach** z Jarosławia przemawiał w barwny i cięty sposób za 8-godzinnym dniem roboczym. Skrócenie dnia roboczego do 8 godzin dałoby podstawę do rozwoju kulturalnego mas ludowych.

Rezolucyę jednogłośnie przyjęto.

O obecnej sytuacyi politycznej przemawiał tow. dr **Gumplowicz.** Naszkicował wpływ wojny rosyjsko-japońskiej na ludy caratu. Przedstawił rozprzężenie państwa i dążności wolnościowe ludów, zamieszkujących Rosyę. Wskazał jak wiosna ludów Północy działa ożywczo na nas — jak stanie się podwaliną prawdziwej swobody dla nas, jak będzie pogromem zarówno dla caratu, jak i zakusów reakcyjnych w środkowej Europie.

Rezolucyę odczytaną przez tow. G., uchwaliło zgromadzenie z entuzyastycznym zapałem.

Pozdrowienie bratnie od ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej przyniósł tow. **Winnikow** i okrzykiem na cześć braterstwa ludów i precz z absolutyzmem zakończył imponujące zgromadzenie.

Przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, na co odpowiedzieli zgromadzeni „Czerwonym sztandarem“.

Stryj. Zgromadzeń ludowych odbyło się dwa, jedno rano w lokalu stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ przy udziale kilkuset towarzyszów, przemawiali na niem tow. Kornberg, Welke i Rosenstraus; drugie ze względu na kolejarzy odbyło się o godz. 6 wieczorem pod gołem niebem na „Ryniu“ przy udziale ponad 4 tysiące osób z różnych sfer. Zagaił zgromadzenie tow. Kornberg, przewodniczył osiwiały tow. Galewicz, sekretarzował tow. Kornberg. Do punktu 8 godzinny dzień roboczy referował tow. Piotrowski, o prawie wyborczem tow. Brojde, o międzynarodowej solidarności proletaryatu tow. J. Danek ze Lwowa. Przedłożone rezolucye uchwalono jednogłośnie. Po zgromadzeniu odbył się wspaniały pochód przez główne ulice miasta, śpiewano pieśni rewolucyjne i wnoszono okrzyki na cześć partyi socyalno-demokratycznej i rewolucyi w Rosyi. Pochód wrócił do stowarzyszenia „Znicz“, skąd uczestnicy rozeszli sie

Ottynia. W miejsce zakazanego zgromadzenia publicznego odbyło się wieczorem zebranie poufne robotników z fabryki Bredta. Do punktów porządku dziennego przemawiali: tow. Kochański i Schrager ze Stanisławowa. Uchwalono rezolucye komitetu wykonawczego partyi. Po zebraniu odbyła się pogadanka na temat organizacyi zawodowej i politycznej, na której powzięto uchwały: 1) Przyjmować na przyszłość na członków stowarzyszenia należących wyłącznie do centralnej organizacyi. 2) Ściągnąć od wszystkich robotników pracujących w fabryce podatek partyjny. 3) Zwołać w najkrótszym czasie poufne zebranie, celem wyboru miejscowego komitetu agitacyjnego. 4) Zorganizować robotników miejskich i z tartaku.

Buczacz. Bezrobocie było u nas ogólnem, kilka warsztatów, gdzie pracowano, opuścili robotnicy dobrowolnie, gdy tylko zjawiły się patrole kontrolne świętkujących. Rano witaliśmy demonstracyjnie na dworcu referenta tow. Ludwiga ze Stanisławowa; gdy pociąg nadjechał, zabrzmiał „Czerwony sztandar“, i potem w pochodzie w kilkunastu dorożkach z czerwonemi chorągiewkami, odprowadzono referenta do lokalu stowarzyszenia. Tu odbyło się o godz. 11 przed południem ludowe zgromadzenie; przemawiał po polsku tow. Ludwig, po żydowsku tow. Gutwald. Obie rezolucye przyjęto jednogłośnie.

Po południu zebrali się członkowie organizacyi na polance za miastem, gdzie wspólnie fotografowano się. Przez cały czas fotografowania asystowali i pilnowali aparatu fotograficznego licznie skonsygnowani żandarmi (starostwo sprowadziło posterunki z sąsiednich miejscowości) z komisarzem na czele. Towarzysze nasi pozostawili siłę zbrojną na polance, a sami ze śpiewami udali się do Podlesia, pobliskiej wioski, gdzie zabawa ludowa trwała do późnego wieczora. O godz. 9 wyruszyli zebrani w czwórkach do miasta; tu u wylotu ulicy Trzeciego Maja wstrzymali pochód żandarmi z policyą, nie chcąc dopuścić robotników do śródmieścia, żądając, by idący rozeszli się bocznemi uliczkami. Lecz na przedstawienia, że idziemy najkrótszą drogą do lokalu stowarzyszenia, przepuszczono idących pod warunkiem, aby nie śpiewali. Ponownie zabrzmiał jednak „Czerwony sztandar“; przed ratuszem wieczorem 8 żandarmów z nastawionymi bagnetami, policya z wydobytemi szablami zamknęli ulicę. Pierwsze szeregi robotnicze przerwały jednak kordon żandarmów, ci znaleźli się w tłumie i, chcąc nie chcąc, przepuścili wszystkich towarzyszów, którzy z pieśnią podążyli dalej do lokalu stowarzyszenia, gdzie do późnej nocy się zabawiano.

W mieście panuje ogólne przekonanie, że starostwo niepotrzebnie skonsygnowało tyle siły zbrojnej; lada przypadek mógł doprowadzić do katastrofy.

Brody. W stowarzyszeniu robotniczem „Zgoda“ odbyło się zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Znaczenie 1-go Maja jako święta robotniczego“. Przewodniczył tow. Friedmann. Tow. Leistyna i Steiner wyłuszczyli w dłuższych przemówieniach żądania robotników, stawiane w dniu 1 Maja i wzywali robotników do organizacyi. Przyjęto z zapałem jednogłośnie obie rezolucye komitetu wykonawczego.

Odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych zakończono zgromadzenie.

Zjazd związku robotników drzewnych w Austryi.

W Wiedniu 23 do 26 z. m. odbył się VII. zjazd Związku robotników drzewnych przy udziale 120 delegatów. Na zjazd nadesłano szereg depesz z życzeniami, między innemi z Krakowa.

Ze sprawozdania zarządu wyjmujemy następujące cyfry świadczące o rozwoju Związku. Liczba grup miejscowych od końca 1902 r. do grudnia 1904 wzrosła z 84 na 147; liczba członków w tymże czasie z 7958 wzrosła do 15.776; dochody wynosiły w 1903 koron 112.164·52, w 1904 koron 208.138·26; rozchody 86.657·99 kor. i 157.531.59 kor., wsparcia dla bezrobotnych w tych latach wynosiły 8.596·99 kor. i 12.285·61 kor., dla podróżnych 3·770·33 kor. i 4.628·56 kor., zapomogi dla chorych w 1904 wynosiły 11.648·97 kor. Porady prawnej w czasie sprawozdawczem udzielono w 310 wypadkach, pośredniczono w znalezieniu pracy 1805 razy. Nakład organu zawodowego „Holzarbeiter“ wynosił w 1903 egzemplarzy 8.500, w 1904 zaś 11.700 kor. Dochody z wydawnictwa z 18.946.60 kor. wzrosły na 26.223·49 kor.; „Drevodelnik“ przyniósł w 1903 kor. 6.398·64, w 1904 zaś 8.359·18 kor.

Powzięte uchwały sę bardzo ważne, czynią one bowiem zadość życzeniom od szeregu lat podnoszonym przez członków Związku. Do punktu: „Organizacya i agitacya“ uchwalono następujące wnioski:

Jednym z głównych warunków dobrej organizacyi zawodowej jest organizacya warsztatowa i system mężów zaufania, dlatego też grupy miejscowe, jak i stacye płatnicze powinny w pierwszym rzędzie starać się o zaprowadzenie organizacyi warsztatowej. Przyczem należy postępować według następujących wskazówek: 1) Grupa miejscowa względnie stacya płatnicza powołuje do obrad wszystkich robotników z warsztatów znaidu-

jących się w jej okręgu organizacyjnym; 2) na konferencyach tych wybrać należy z każdego warsztatu jednego lub więcej mężów zaufania, którzy tworzą stały łącznik między organizacyą a warsztatami; 3) obowiązkiem męża zaufania jest dbać o to, by wszyscy robotnicy w danym warsztacie należeli do Związku i aby wkładki związkowe regularnie były ściągane; 4) mąż zaufania jest upełnomocnionym przedstawicielem organizacyi i jako taki pośredniczy w sporach i interweniuje w interesie organizacyi; 5) mężowie zaufania łącznie z kierownictwem grupy starać się winni wszelkiemi siłami, by w warsztatach i fabrykach zajęci byli tylko zawodowo zorganizowani koledzy; 6) w miejscowościach gdzie zwoływanie konferencyi jest utrudnione skutkiem oddalenia, tworzyć należy komitety organizacnjne z określonym zakresem działania, które przez delegatów biorą udział w posiedzeniach zarządów grup miejscowych.

Przekazano zarządowi Związku do załatwienia między innemi następująoe wnioski:

Zarząd Związku winien do każdej grupy miejscowej, względnie stacyi płatniczej, bez względu na liczbę członków przynajmniej dwa razy do roku wysłać agitatora, celem rozwoju w mniejszych miastach prowincyonalnych żywszej czynności agitacyjnej.

Celem ujednostajnienia roboty w wszystkich miejscowościach uchwalono: Nowy zarząd Związku wypracować ma odpowiedni regulamin dla mężów zaufania prowincyonalnych grup niejscowych i takowy przesłać grupom.

Do rychlejszego przeprowadzenia uchwalonego na poprzednim zjeździe podziału, na związki okręgowe zmierzają następujące uchwały:

Zjazd wyraża życzenie, by zarząd jak najrychlej utworzył związki okręgowe i wypracował dla nich regulamin. Kierownictwo okręgowe znajdować się powinno w miejscowości, gdzie istnieje najsilniejsza organizacya. Kierownictwo okręgowe zajmować się winno łącznie z zarządem Związku agitacyą w przydzielonych miejscowościach.

Zywa dyskusya wyłoniła się w czasie obrad nad trzecim punktem porządku dziennego: „Świadczenia i wkładki“. Do punktu tego zapadły następujące postanowienia:

Zapomogi dla bezrobotnych.

Wsparcia dla bezrobotnych i wkładki należy dla mężczyzn uregulować w następujący sposób: 1) Do istniejących klas wkładkowych należy dodać dwie nowe, a mianowicie w następującym porządku i w następującej wysokości: I. klasa 42 h., II. klasa 36 h., III. klasa 30 h., IV. klasa 24 h. 2) Zapomogi dla mężczyzn bezrobotnych w I. i III. klasie wkładkowej po opłacaniu wkładek przez 52 tygodnie wynoszą:

30 K	po 6 K	przez 5	tygodni	po	jednorocznem
40 „	„ 7 „	„ 6	„	„	trzechletniem
48 „	„ 8 „	„ 6	„	„	pięcioletniem

nieprzerwanem należeniu do związku. 4) Wsparcia wypłacane będą po upływie 3 dni od zgłoszenia. 5) Członkowie, którzy dłużej niż 10 tygodni zalegają z wkładkami ulegają wykreśleniu z listy członków. Spłaty wkładek zaległych (d przeszło 10 tygodni, nie są dopuszczalne i członkowie tacy uważani być muszą za nowo wstępujących. 6) Przy przejściu z niższej klasy wkładkowej do wyższej, korzysta dotyczący członek z wyższego wsparcia o ile poprzednio należał do związku przez 52 tygodnie. 7) Wkładki dla kobiet pozostają niezmienione. Wsparcie wynosi:

15 K	po 3 K	przez 5	tygodni	po	1-rocznem
24 „	„ 4 „	„ 6	„	„	3-letniem
30 „	„ 5 „	„ 6	„	„	5-letniem

nieprzerwanem należeniu do związku.

Zapomogi dla podróżnych.

Członkowie I i III klasy wkładkowej jśli opłacali wkładki przez 52 tygodnie, mają prawo do wsparcia 3 h za kilometr odbytej drogi.

Wsparcie dla chorych.

1. Wypłata zasiłku na wypadek choroby rozpoczyna się z pierwszym dniem zameldowania się chorym i wy[illegible]a się tygodniowo z dołu.

[illegible] Członkowie żeńscy, którzy wkładkę [illegible]ł. płacili przez 52 tygodnie, mają oprócz [illegible]isanego wsparcia na wypadek choroby także [illegible]o do zasiłku połogowego w kwocie [illegible], a przy normalnym przebiegu także do [illegible]arcia przez przeciąg najwyżej 4 tygodni.

Odszkodowanie za przeprowadzenie się.

[illegible]szkodowanie za przeprowadzenie się zostaje [illegible] sposób uregulowane, że członkowie, któ[illegible]łacili wkładkę przez 52 tygodnie, otrzymują [illegible] zmianie miejsca zamieszkania na odległość najmniej 30 kilometrów do 40 kr.

Nadzwyczajne wsparcie.

Członkowie związku, którzy uiścili najmniej 52 wkładek tygodniowych, otrzymują na wypadek powołania do ćwiczeń rezerwowych lub obrony krajowej nadzwyczajne wsparcie w kwocie 10 koron.

Dla wywalczenia pomyślniejszych warunków pracy, jakoteż dla ewentualnej obrony naszej organizacyi przeciw związkom przedsiębiorców, koniecznem jest urządzenie nadzwyczajnego funduszu ochronnego, który ma nosić nazwę „Fundusz ochronny robotników drzewnych w Austryi“ Zaczyna on swoją działalność z dniem 1. lipca 1905 i opiera się na następujących podstawach;

1. Wkładka do funduszu ochronnego jest dla członków organizacyi prowincyonalnych obowiązkową i wynosi dla każdego mężczyzny 10 hl., dla kobiety 5 hl. tygodniowo;

2. Wkładki do tego funduszu będą równocześnie z wkładkami związkowymi ściągane, jednakowemi markami kwitowane; przedstawia się ogólna suma wkładek według klas w następujący sposób:

dla mężczyzn:		dla kobiet:	
I klasa	52 h	I klasa	25 h
II „	46 „	II „	17 „
III „	40 „		
IV „	34 „		

3. Wkładki do funduszu ochronnego muszą być w całości bez żadnego procentowego obciągania przez grupy miejscowe do centrali związku oddawane.

4. Na wypadek większego ruchu cennikowego albo lokautu mają wszyscy ci członkowie, którzy płacili swoje wkładki do funduszu ochronnego przez pełne 13 tygodni, prawo do wsparcia.

5. Wysokość wsparcia oznacza wydział związku stosownie do istniejących środków.

6. Z funduszu ochronnego wypłaca się wsparcia tylko wtedy, jeżeli dotyczące osoby stosowały się dokładnie do wydanego w tym celu regulaminu i jeżeli ruch cennikowy został przez wydział związku uznany.

7. O ewentualnych wsparciach dla tych członków, którzy nie uiszczali jeszcze przez pełne 13 tygodni wkładek do funduszu ochronnego, jakoteż ewentualnie dla osób poza związkiem stojących, rozstrzyga od wypadku do wypadku i tylko w szczególnie uwzględnienia godnych wypadkach, wydział związku.

8. Miejscowe grupy związkowe mają obowiązek utrzymywać obok centralnego funduszu ochronnego, także obecnie istniejące fundusze lokalne, a tam, gdzie takie jeszcze nie istnieją, należy je jak najprędzej założyć.

9. Do rozdzielania wsparć na wypadek małych konfliktów warsztatowych, należy w pierwszej linii używać funduszów lokalnych. Na wypadek, gdyby z góry okazały się niewystarczającymi albo dla ukończenia walki niezupełnymi, będzie od wypadku do wypadku fundusz centralny dopłacał zasiłki.

Przy wyborach do zarządu, przewodniczącym ponownie wybrany został tow. Skaret, zastępcami Th. Mrkwicka i Fr. Klenn.

KRONIKA.

Z powodu święta krakowskiego, przypadającego na poniedziałek, najbliższy numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 9 b. m. o godz. 10 rano.

„Ankiety“.

(Z posiedzenia krakowskiej rady miejskiej).

Radca miejski interpeluje: W mieście zapanowała niesłychana drożyzna, rzeźnicy obdzierają ludność w niesumienny sposób. Co p. prezydent zamierza zrobić celem przeciwdziałania drożyźnie?

Prezydent dr Leo *(na stronie)*: Rzeźnicy są wyborcami w kole trzeciem i w kamienicach. *(Głośno):* Zwołam w tej sprawie ankietę rzeźników, aby się z nimi naradzić, jak przeciwdziałać drożyźnie.

Drugi radca interpeluje: Hyeny wyborcze rozpoczęły już w Krakowie swą zbrodniczą działalność. Co p. prezydent zamierza zrobić, aby strzedz czystości wyborów?

Prezydent dr Leo: Zwołam ankietę hyen wyborczych, aby się z nimi naradzić nad czystością wyborów.

Trzeci radca interpeluje: Od jakiegoś czasu wzrasta w Krakowie liczba kradzieży; złodzieje stają się coraz zuchwalsi. Co p. prezydent zamierza zrobić, aby przeciwdziałać rozwielmożnieniu się złodziejstwa?

Prezydent dr Leo *(na stronie)*: Dużo złodziei ma prawo wyborcze w różnych kuryach. *(Głośno)*: Zwołam w tej sprawie ankietę złodziei.

Czwarty radca interpeluje: Gruźlica szerzy się w mieście w zastraszający sposób. Bakcyle gruźlicze znajdują w obecnych warunkach ekonomicznych i sanitarnych ubogiej ludności miasta grunt coraz podatniejszy dla siebie. Co p. prezydent zamierza uczynić celem przeciwdziałania szerzeniu się gruźlicy?

Prezydent dr Leo: Zwołam ankietę bakcy... — przepraszam! Bakcyle nie są wyborcami! Owszem, polecę p. fizykowi miejskiemu, aby jeszcze energiczniej niż dotąd tępił bakcyle!

Przyjemny typek żydka faktora szlacheckiego przedstawia poseł Kolischer: żyd broniący oficyalnie przy każdej sposobności szlachty i szlacheckiej polityki, fabrykant i poseł Izby handlowej broniący ceł agrarnych i interesów obszarników, przedstawiciel przemysłu propagujący lichwę na żywności, zubożenie i wygłodzenie ludności pracującej... Byłoby to zabawne, gdyby nie było wstrętne.

Bo wstrętny przedstawia widok żydek-faktor, przebrany za „cywilizowanego europejczyka“, otaczający się nimbem „uczonego ekonomisty“, który z psią uległością spełnia usługi „ekonomisty“, czy ekonoma parlamentarnego szlachciców galicyjskich i z fałszywym patosem dowodzi, że lichwiarskie cła zbożowe nie podrożą żywności, że obszarnicy walczą tak gorliwie o podwyższenie ceł na żywność zupełnie bezinteresownie — z czystej miłości bliźniego...

Zabawny natomiast staje się ten żydowski faktor, gdy się narzuca — na dobroczyńcę chłopów i — staje w obronie „świętości kościołów, sprofanowanej przez Węgrów dla celów politycznych“...

P. Kolischer jest bardziej katolickim niż — katolik, bardziej szlacheckim niż — szlachcic, bardziej agrarnym niż — obszarnik, bardziej lokajskim niż — lokaj...

Doskonały typek żydowskiego posła z Koła polskiego.

Z teatru ludowego komunikują nam: W niedzielę wieczorem graną będzie nadzwyczaj wesoła, aktualna komedya 3-aktowa p. t. „Dobry numer“, oryginalnie napisana na tle małomiasteczkowych stosunków przedwyborczych przez Abrahamowicza i Ruszkowskiego, autorów „Pospolitego ruszenia“, cieszącego się u nas ogromnem powodzeniem.

Uroczyste przedstawienie popularne odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej. Zagai je dr August Wróblewski odczytem o Konstytucyi 3 maja i powstaniu Kościuszkowskiem, następnie odegranym będzie dramat Leopolda Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“, zakończy obraz z żywych osób „Bitwa pod Racławicami“.

Rewizya sądowa u firmy Goldlust i sp. w Krakowie, o której onegdaj donieśliśmy, odbyła się nie wskutek dochodzenia o nadużycia przy refakcyach, lecz w znanej sprawie urzędnika kolejowego Michalki w Nadbrzeziu, który od szeregu lat podnosi przeciw tej firmie różne zarzuty.

Echa I-go Maja w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa 5 b. m.: Z aresztowanych podczas naszej demonstracyi majowej towarzyszów, czterech wypuszczono; dwaj pozostają w aresztach. Dziś doręczono wezwanie do sędziego śledczego tow. Weisbergowi, jako obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego.

Korespondencyę naszą, opisującą zajście, prostujemy o tyle, że rozpuszczona przez policyę i sfery urzędnicze pogłoska o pięciu policyantach ciężko pobitych, okazała się na szczęście grubą przesadą, obliczoną na podjudzenie „opinii“ tarnowskich mieszczuchów przeciw robotnikom i rozdmuchanie całej sprawy. Faktycznie obrażenia, jakich doznali ci, którym najwięcej się dostało, są lekkie i czynią ich niezdolnymi do pracy najwyżej na przeciąg dwóch tygodni.

Sprawy partyjne. W czasopiśmie żargonowem „Der jüdische Socialdemokrat“ i w pismach ulotnych ogłosili swe wystąpienie z naszej partyi: J. Bierfass, Rubin Birnbaum, Abraham Blasbalg, Jonasz Blum, Jakób Bross, J. Dorfmann, Zacharyasz Dutki, Karol Einäugler, Franciszka Fargel, Grundleger, Maks Felsenfeld, Szyje Glückstein, Henryk Grossmann, Ozyasz Landau, Landesberg, Helena Metzger, Mojżesz Papier, Abraham Wassermann, Abraham Fast, Uszer Szapira, Adolf Szpanlang, Leopold Wechsberg, Dawid Winnitz, J. Amtmann.

Ostrzegamy towarzyszów robotników żydowskich, aby sobie przez nikogo nie dali wyłudzać legitymacyj partyjnych. Ci, od których pewne osoby zdołały już — jak się dowiadujemy — wyłudzić legitymacye, niechaj energicznie zażądają ich zwrotu.

Ksiądz katolicki i poseł ludowy handlarzem żywego towaru. Oszust polityczny sprzedał duszę chłopską stańczykom wprowadzając posłów swego stronnictwa do tylekroć zohydzonego przez siebie Koła polskiego i narażając mandaty chłopskie na zupełną zagładę.

Obecnie szachruje skórą chłopską.

Bratni organ „Bielitzer Volksstimme“ wyłapał księdza, że osobiście wychodźców („Amerykan“) odprowadza koleją i że jest płatnym agentem Towarzystwa „Austria Americana“, które „Głos Narodu“ klasyfikuje jako Towarzystwo żydowskie. To nie przeszkadza Stojałowskiemu zalecać jazdę okrętami „Austro Americana“, to okręty te płyną przez „zdrowe“ (sic!) wody.

Stojałowski — nie oglądając się na opinię „Głosu Narodu“ — mianuje inne Towarzystwa „wrogiemi, bo żydowskiemi i pruskiemi“, tylko Austro-Americana jest Towarzystwem swojskiem i chrześciańskiem. Zaprasza tedy kochanych braci i kochane siostry po „szyfskarty“ do „domu polskiego“. Chyba większej bezczelności w nadużywaniu haseł narodowych i religijnych nie potrzeba. Agent wychodźczy Stojałowski brał pieniążki a przed wierzycielami, czekającymi długo na zwrot pieniędzy był bezpieczny, bo pieniądze dla księdza przychodziły pod adresem „Austro-Americana“ a grzeczny listonosz, domyślając się, że zastępcą chrześciańskiego Towarzystwa okrętowego może być tylko najbardziej chrześciański ksiądz, trafił wprost do ks. Stojałowskiego i temu pieniądze wydawał. I byłoby tak pięknie, gdyby nie brak zaufania przełożonej władzy pocztowej. Stojałowski mógł się tylko wykazać chlubnym tytułem agenta, a poczta żądała pełnomocnictwa, którego „A[illegible]ro-Americana“ Stojałowskiemu snadź dać n[illegible]chciała.

To też w jednym z ostatnich numerów „Pszczółki“ Stojałowski d[illegible]kuje przez siebie podpisane ogłoszenie, że składa agencyę „Austro-Americana“, bo nagle się przekonał, że jazda okrętem tego t[illegible] korzystną. [illegible] amerykańska widzoną pruską. Wedle notatki naszego bratniego organu w Bielsku, Stojałowski w domu polskim pośredniczy w dostarczeniu pruskim fabrykantom robotników i robotnic, zapewniając robotę pewną i zasługę dobrą. Po niedługim czasie znowu ogłosi, że się przekonał, że to był wyzysk i oszustwo.

Handel towarem żywym, to misya katolicko-narodowa ks. Stojałowskiego na kresach, za którą każe sobie stańczykom z funduszów krajowych płacić roczną subwencyę.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Nowym Sączu. W dniach od 26 sierpnia do 3 września 1905 r. odbędzie się w Nowym Sączu okręgowa wystawa rolnicza, połączona z wystawą wyrobów przemysłu miejscowego i krajowego.

„Iskra“, miesięcznik dla młodzieży ukraińskiej, zacznie wkrótce na nowo wychodzić w Jarosławiu pod redakcyą tow. Artura Seelieba. Adres: Redakcya „Iskry“, Jarosław.

Gospodarkę ex-ministra Witteka na kolejach austryackich charakteryzują dwa następujące wypadki: W dyrekcyi lwowskiej przyjęto ukończonego technika jako asystenta budownictwa z płacą 2000 K rocznie i dano mu dekret nominacyjny. Po kilku miesiącach zażądano zwrotu dekretu, gdyż okazało się, że na tę posadę budżet przeznaczał tylko 1400 K. Drugi wypadek miał także miejsce we Lwowie. Tam urzędnik awansował do wyższej pensyi i otrzymał dekret. Po miesiącach żądają zwrotu dekretu i pobranej nadwyżki, gdyż okazało się, że urzędnik ten po przebytej dyscyplinarce nie miał prawa do awansu! Rozumie się, że obaj urzędnicy nie zgodzili się na zwrot dekretów i obecnie toczy się o to spór sądowy. Tak gospodarował „znakomity fachowiec“ Wittek!

Wielki zapis. Zmarły przed kilku dniami w Berlinie Henryk Nitschman, znany tłómacz poezyi polskiej na język niemiecki, zapisał cały swój majątek, blisko $^1/_4$ miliona marek na rzecz swego miasta rodzinnego Kłajpedy. Procenta z tego kapitału mają być obracane na wsparcia dla pozbawionych pracy rzemieślników i małych przemysłowców. Także bibliotekę swoją zapisał miastu.

Czerwone krawaty. „Warsz. dziennik“ pisze: „W dniach ostatnich w warszawskich sklepach galanteryjnych zauważyć się dawał niezwykły popyt na krawaty czerwone i takież wstążki na kokardy, które mnóstwo dziewcząt nosi na prawem ramieniu. Niektóre sklepy wyprzedały cały zapas czerwonych krawatów, nie wyłączając zleżałych, na których sprzedaż nigdy nie liczyły, a tem mniej po takich cenach, jak 2 i pół rubla za sztukę. (!)“

Sprawozdania urzędowe. Petersburska agencya telegraficzna rozesłała poniższy telegram o przebiegu 1 Maja w Łodzi:

„Zapowiadana na wczoraj ogólna manifestacya robotników nie odbyła się. Dzisiaj w Łodzi wszystkie fabryki czynne“.

O tem, że odbyło się co najmniej ośm wielkich manifestacyj dzielnicowych (patrz nasze korespondencye z Łodzi), ani słowa. Co więcej: ogólnej manifestacyi nikt nie zapowiadał — dlatego też się nie odbyła. Bodaj to „ścisłość“ urzędowa!

Komitet kresowy P. P. S. wydał odezwę „Do żołnierzy“. W odezwie tej tłumaczy on żołnierzom Polakom w wojsku rosyjskiem, komu służą oni, idąc na wojnę, a jeszcze bardziej wykazuje podłość i nikczemność tych, co każą żołnierzom — robotnikom i chłopom — strzelać do swych własnych braci, walczących o wolność. Odezwa kończy się okrzykiem: Niech żyje lud wolny i swobodne prawo wyborcze! Niech żyje rewolucya!

Z ruchu chłopskiego. Z Kalisza donosi agencya petersburska: Włościanie ze wsi Dzierzniki, w pow. wieluńskim, dokonali nieprawnej poręby w lesie rządowym. Przy usiłowaniu zatrzymania winnych włościanie stawili zbrojny opór.

Teroryzowanie kolejarzy. Warszawska „Gazeta policyjna“ zamieszcza treść rozporządzenia carskiego o zastosowaniu względem służby kolejowej na kolejach nadwiślańskich stanu wojennego, z mocy którego naczelnikowi tejże drogi służy prawo nakładania na podwładnych kar dyscyplinarnych, a między innemi skazywać na areszt siedmiodniowy. Zgodnie z tem władza policyjna otrzymała polecenie wykonywania rozkazów naczelnika kolei nadwiślańskich i osadzania na jego żądanie podwładnych mu osób w areszcie policyjnym.

Tępienie szpiclów. Z Warszawy donoszą: W czwartek wieczorem do siedzącego przed bramą domu nr. 46 przy ul. Ząbkowskiej stróża Ignacego Dobrowolskiego podeszło trzech nieznajomych ludzi, z których jeden zadał Dobrowolskiemu cios nożem w szyję.

Sprawcy znikli, a D. w ciężkim stanie odwieziono do szpitala praskiego.

O zamachu na rewirowego w Warszawie przy ul. Hożej (o czem donosiliśmy) podają dzienniki warszawskie następujące szczegóły:

Onegdaj, o godz. $9^1/_2$ z rana, przed domem nr. 70, przy ul. Hożej, do idącego rewirowego Gawryła Pawłowa, dwaj ludzie dali 10 strzałów z rewolwerów. Pawłow otrzymał dość ciężką ranę w lewą rękę, oraz lżejszą w nogę. Mając przy sobie rewolwer Browninga, Pawłow zdołał odpowiedzieć tylko jednym strzałem, który chybił, poczem zaczął gonić dwóch sprawców strzałów, ale wyczerpany upływem krwi, upadł. Odstawiono go do cyrkułu XI, skąd pogotowie

po opatrunku, odwiozło go do szpitala Ujazdowskiego.

Sprawców strzałów nie ujęto.

O strzelaniu żołdactwa w Łodzi do zebranych w kościele św. Krzyża w dniu 3 maja, cenzura moskiewska przepuściła taki opis, który podał „Goniec Łódzki“:

W dniu 3 maja wieczorem, na nabożeństwie majowem w kościele Podwyższenia św. Krzyża, zebrała się tak wielka liczba publiczności, że nie tylko kościół, lecz i plac przy kościele były literalnie przepełnione.

O godz. $8^1/_2$, podczas nabożeństwa, zewnątrz kościoła, z tłumu, stojącego na placu, rozległy się śpiewy i strzały rewolwerowe, skutkiem czego powstała wielka panika, tak, że wezwano pewną liczbę straży policyjnej i wojskowej.

W panice następujące osoby odniosły cięższe, lub lżejsze rany:

Stefan Turczyński, lat 16, robotnik fabryczny, otrzymał postrzał w ramię; odwieziony do mieszkania.

Stefan Wieczorek, lat 20, postrzelony w nogi, odwieziony w stanie bardzo ciężkim do szpitala Czerwonego Krzyża.

Michał Czyjwowski, lat 36, robotnik kolejowy, raniony bagnetem w brzuch, w stanie bardzo ciężkim odwieziony do szpitala Geyerów.

Andrzej Góralczyk, lat 52, robotnik, postrzelony w bok, odwieziony w stanie groźnym do szpitala Czerwonego Krzyża.

Tomasz Proszyk, lat 28, robotnik fabryczny, postrzelony w nogę i raniony pałaszem w głowę; odwieziony został do szpitala św. Aleksandra.

Bronisław Król, robotnik, lat 21; Maryanna Krawczyk, robotnica, lat 16 i Józef Kosmalski, robotnik, lat 22, zostali stratowani przez konie; po udzieleniu pomocy przez pogotowie, pozostawiono ich na miejscu.

Gorkij i jego nakładca. „Nowosti dnia“ donoszą: „Próba monopolizacyi tłomaczenia i prawa wystawienia sztuki „Na dnie“ drogo kosztowała Gorkiego. Firma monachijska Marchlewski oszukała go, nie zapławszy mu jego tantyemy. W sferach literackich twierdzą, że firma ta, która się wzbogaciła na wystawieniu sztuki „Na dnie“, oszukała Gorkiego na 40.000 marek. Gorkij swoich najnowszych dzieł nie oddał już tej firmie w nakład, lecz założył filię „Znania“ w Berlinie. Jej filii i p. Scholzowi przysługuje obecnie prawo przekładu i wystawienia „Letników“ Gorkiego.

Zgromadzenie poufne odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 7 b. m. o godzinie $9^1/_2$ rano, na którem tow. Horwitz wygłosi odczyt: „O kwestyi żydowskiej“. Wstęp za zaproszeniami za okazaniem legitymacyi partyjnej. Zaproszenia wydaje się w Związku codziennie wieczorem.

Zabawę majową urządza Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w niedzielę 7 b. m. na Woli Justowskiej (ogród p. Męckiej). Program obfity. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h od osoby. W razie niepogody zabawa odłożona aż do zawiadomienia.

Zgromadzenie wyborców zwołał dr Adolf Gross na niedzielę o godz. $7^1/_2$ wieczorem do sali hotelu „Union“ w sprawie wyborów do rady miejskiej.

Połączenie Bałtyku z Morzem Czarnem. Jak doniosły przed paru dniami depesze z Petersburga, rosyjski minister skarbu Kokowcew, wygotował projekt utworzenia pod swojem przewodnictwem specyalnej komisyi w sprawie wodnego połączenia mórz: Bałtyckiego z Czarnem. Wybudowanie tej wodnej drogi wywoła olbrzymi przewrót, szczególniej w wywozowym handlu Rosyi, a nadto zmieni i położenie morskie w znaczeniu strategicznem. Urzeczywistnienia projektu podejmuje się belgijski inżynier, hr. Gustaw Defoss, który na opracowanie projektu stracił przeszło 10 lat czasu i zyskał kapitalistów, którzy oddają do jego rozporządzenia w tym celu miliard franków. Długość kanału, podług projektu, wyniesie 1600 kilometrów. Kanał oświetlany będzie elektrycznością, skutkiem czego ruch będzie mógł trwać przez całą dobę. Przewidywana szybkość 8 węzłów na godziną, wobec czego na przejazd z Morza Czarnego do Bałtyckiego potrzeba będzie 5 dni.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, odbraz historyczny w 7 odsłonach, napisał W. A. Lasota. — O godz. 7 wieczorem: „Uczta Herodyady“, poemat dramatyczny w 3 aktach z intermedyami Jana Kasprowicza.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bartosz Głowacki“, obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami Adama Staszczyka. — O godzinie 7 wieczorem: „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Niedziela po południu: „Belweder“ po cenach do połowy zniżonych. — Wieczorem po raz pierwszy: „Dobry numer“.

Poniedziałek po południu: „Dobry numer“. — Wieczorem: „Gwiazda Syberyi“.

— **Poranek literacko-muzykalny** odbędzie się w niedzielę 7 b. m. o godz. 11 przed południem w sali hotelu Kleina na fundusz prasowy „Robotnicy“, miesięcznika poświęconego interesom kobiet pracujących. Łaskawy współudział przyrzekli artyści teatru miejskiego pp. J. Mrozowska i Al. Zelwerowicz, oraz artyści-amatorowie p. Ripper, Zarliński i Ornowski. P. Wilhelm Feldman wygłosi zagajenie: „Z chwili obecnej“. Bilety po cenie 1 K 50 h, 1 K i 50 h nabywać można w składzie „Książki“, ul. Grodzka 50. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— **„Festyn fiołków“.** W celu utrzymania orkiestry i z nią zjednoczonej szkoły orkiestralnej dla ubogiej młodzieży, urządza na dochód własny Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ dziś, w niedzielę, festyn fiołków w parku miejskim prof. dra Jordana. Początek o godzinie $^1/_2$3 po południu. Wstęp dla osób dorosłych 40 h, dla dzieci 20 h. W razie niepogody festyn odbędzie się w poniedziałek.

— **Stowarzyszenie przemysłowe gospodnio-szynkarskie w Krakowie** odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie w środę 10 maja o godz. 4 po południu w sali posiedzeń rady miasta z następującym porządkiem dziennym: 1) Jakie stanowisko ma zająć nasze stowarzyszenie wobec nastąpić mających wyborów do rady miejskiej? 2) Unormowanie cen potraw mięsnych w restauracyach z powodu niebywałego nadzwyczajnego podrożenia mięsa.

— **Austryacka wystawa w Londynie.** Dnia 17 maja b. r. o godzinie 4 po południu odbędzie się w lokalu Izby handlowej w Krakowie (gmach głównej poczty, II. piętro) konferencya w sprawie austryackiej wystawy w Londynie w r. 1906, w której jako informator weźmie udział dyrektor wystawy p. radca ces. Adolf Schwarz z Wiednia. Na konferencyę tę zaprasza Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wszyskich interesowanych.

Tow. dr Adler o „separatystach“.

„Arbeiter-Zeitung“, centralny organ partyi socyalno-demokratycznej w Austryi, zamieszcza artykuł p. t. „Eine jüdische Gründung“, który brzmi:

„Od jakiegoś czasu mówi pewna ilość młodzieńców w Galicyi o potrzebie utworzenia osobnej żydowskiej organizacyi socyalno-demokratycznej. Mają oni przytem przed oczyma przykład „Bundu“ i przytaczają działalność tej znakomitej organizacyi jako dowód konieczności zrobienia w Galicyi czegoś podobnego. Każdy rozumny towarzysz, któremu wyłuszczali swoje cele i marzenia, usiłował im wyjaśnić, że to, co w Rosyi było może koniecznem, a pewno nieuniknionem, w Austryi, na naszym gruncie jest nietylko zupełnie zbytecznem, lecz wprost szkodliwem. W naszej polskiej organizacyi było zawsze miejsce dla proletaryatu żydowskiego i nigdy na żadnym punkcie nie zdarzyło się, że solidarność nie dopisała. Nadto starała się nasza organizacya o wszystkie środki agitacyi nawet w żargonie, tak, że bezpodstawnym jest i pretekst, jakoby trzeba było stanąć na własnych nogach, aby zbliżyć się do owej najbiedniejszej części proletaryatu żydowskiego, przystępnej tylko na tej drodze.

Ostatecznie młodzieńcy dłużej nie wytrzymali, ich popęd do działalności musiał sobie stworzyć własny grunt i — aby proletaryatowi galicyjskiemu zrobić przyjemność majową — zrobili próbę rozdwojenia organizacyi, proklamowali oddzielenie odrębnej żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej właśnie w dniu uroczystości majowej; dowód uzdolnienia do prowadzenia tej nowej partyi starają się przeprowadzić naturalnie przez spotwarzanie i lżenie najdzielniejszych i wypróbowanych towarzyszów i pod hasłem „Proletaryusze łączcie się!“ przedsiębiorą zamach na socyalną demokracyę w Galicyi, która zaprawdę na twardym gruncie ciężką musi toczyć walkę.

Tow. Daszyński wobec tej akcyi wystosował w „Naprzodzie“ zupełnie spokojny, lecz bardzo dobitny apel do żydowskiego proletaryatu Galicyi. Wyjmujemy z niego kilka wierszy, które charakteryzują aranżerów i ustalają pogląd naszych towarzyszów:

„Żeśmy zwalczali ambicye poszczególnych studentów, ludzi bez żadnego doświadczenia, zmieniających swoje zdanie po kilka razy na tydzień, pełnych frazesu szowinistycznego lub nie znających zasad i nauki socyalizmu, żeśmy chcieli szczerości od tych ludzi, którzy wykrętami i sztuczkami siali nieufność wśród nas od lat wielu, żeśmy czuwali nad czystością programu naszego i naszej jawnej — przez kongresy uchwalanej taktaki, żeśmy poprostu nie chcieli interesów robotników żydowskich wydać na łup ludzi, którzy może potem — jak tylo mamy niestety przykrych doświadczeń — z zimną krwią porzucą lud biedny dla mrzonki teoretycznej lub kaprysu życiowego — to przyznajemy i tego nie potrzebujemy się wyrzekać.

Ale nikomu nie zagradzaliśmy drogi do pracy wśród partyi, jeżeli tylko pracę tę chciano traktować jako zaszczyt największy, jako obowiązek całego życia, jako trud klasowy, a nie poryw studencki pod wpływem nowej książki, lub — nowej broszurki.

Mieliśmy wiarę, że robotnicze, wielkie klasowe interesy uszlachetnią i uświadomią tę garść młodzieży studenckiej, która z początku z takim zapałem biegła pod nasze sztandary.

Częściowo pomyliliśmy się: młodzież ta nie cała zrozumiała ducha naszej partyi i naszej walki. Z największej niedoli ekonomicznej, z upokorzenia społecznego i towarzyskiego biednej masy żydowskich robotników, studenci niektórzy zrobili nagle tylko k[illegible]gonu, a kiedy partya — licz[illegible]

garść młodzieży w dumną szatę powierzchownych formalnych różnic osobnej partyi, nie pomna, że chce przez to samych żydów rozdwoić i rozbić!“

My ze swej strony wyznajemy z zupełnie zimną krwią i bez ogródek, że gdy tacy młodzieńcy odpadają od socyalnej demokracyi, stratę tę uważamy za zupełnie znośną. Przyznajemy, że błąd nie wyklucza dobrej woli i że między nimi może się i znajdą jednostki, które później, gdy przyjdą do rozumu, mogą się stać pożytecznemi dla ruchu robotniczego. W ich niedojrzałym stanie można ich jednak tylko w takim razie ścierpieć, jeżeli posiadają cnotę skromności, której im jednakowoż zupełnie brak.

Że żydowscy robotnicy w Galicyi, którzy wszystkimi swymi interesami politycznymi, ekonomicznymi i kulturalnymi są związani z organizacyą socyalno-demokratyczną, polityczną i zawodową, mogliby się w wielkiej liczbie przyłączyć do tego przedsięwzięcia, tego nie uważamy za prawdopodobne. Gdyby bałamucenie frazesem jednak miało być tak skutecznem, żeby wywołało znaczniejsze szkody w organizacyi, to należałoby naszem zdaniem spokojnie czekać, aż fakta i doświadczenie wskażą należyte pojęcie i konieczną drogę organizacyi robotniczej“.

Przegląd polityczny.

Dymisya Delcass'go. „Figaro“ donosi, że z powodu niesnasek pomiędzy prezydentem ministrów Rouvierem, a ministrem spraw zagranicznych Delcassem ten ostatni wkrótce ustąpi.

„Figaro“ pisze dalej: Przesilenie gabinetowe, jakie się wyłoniło niedawno z powodu dymisyi Delcasse'go grozi ponownie, odkąd Rouvier zechciał korzystać ze swego prawa, jako kierownik rządu i zażądał szczegółowych informacyj o polityce zagranicznej. Prezydent ministrów napotkał u ministra spraw zagranicznych na niechęć w tej mierze. Ponieważ te dyferencye między prezydentem ministrów a ministrem spraw zagranicznych może się przeciągnąć, należy się liczyć, że przed zebraniem się Izby deputowanych, z możnością ustąpienia Delcasse'go. Spodziewać się należy, że Delcasse zastosuje się do słusznych żądań Rouviera. Na wypadek zaś, gdyby z powodu dymisyi Delcasse'go powstało przesilenie, to będzie ono trwało krótko, gdyż Rouvier zamianuje jednego z wyższych urzędników służby dyplomatycznej ministrem spraw zagr.

Agencya Havasa zaprzecza wiadomości „Figara“, jakoby Delcassé z powodu nieporozumienia z Rouvierem zamierzał podać się do dymisyi.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $10^1/_2$. Wśród wniosków odczytano także wniosek posła Zazworki o wysłanie lekarzy i specyalistów na plac boju do Mandżuryi.

Poseł Choc żąda przeliczenia obecnych w Izbie posłów, gdyż ma wątpliwości o komplecie. Prezydent oświadcza, że wniosek taki jest niedopuszczalny, gdyż przeliczenie głosów może nastąpić tylko przy głosowaniu. Po tej odpowiedzi wnosi poseł Choc zamknięcie posiedzenia i żąda stwierdzenia stosunku głosów. Wniosek Choca odrzucono 107 głosami przeciw dwu głosom.

Poseł Choc woła: To niemożliwe, nie ma w Izbie tylu posłów.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad

taryfą celną.

Przemawiali agraryusze Czech **Praszek,** który występował przeciw otwarciu granicy serbskiej dla bydła, i Niemiec **Plass,** poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówcą generalnym *pro* Kinka, *contra* Baxę.

Poseł **Baxa** oświadczył, że nie z politycznych ale z prawno państwowych względów jest przeciwnym przedłożeniu, poczem omawiał sprawę dualizmu.

Po przemowie **Kinka** pro, oraz po wywodach rerefentów **Garapicha i Baernreithera**, uchwaliła Izba znaczną większością przejść do dyskusyi szczegółowej.

Prezydent zawiadomił Izbę o uchwalonym przez [illegible]ewodniczących klubu sposobie odbywania dys[illegible] szczegółowej.

Po szeregu zapytań posiedzenie zamknięto. — Następne w środę o godz. 10 przed południem.

Z CARATU.

Z Warszawy.

Londyn, 7 maja. Biuro Reutera donosi z Warszawy: Polska partya socyalistyczna wydała wczoraj odezwę, w której wzywa robotników do powrotu do pracy, gdyż nie przyszedł jeszcze czas do rozpoczęcia rewolucyi. Robotnicy mają się tymczasem cierpliwie przygotowywać do ostatecznej walki za wolność.

Krwawe starcia.

Moskwa, 6 maja. Osoby, przybyłe z miejscowości Orechowo-Zujewo w moskiewskim okręgu fabrycznym, opowiadają, że doszło tam do **starć pomiędzy wojskiem a robotnikami, przyczem 50 budynków spalono.** Jeden robotnik miał paść. Rannych ma być 20 robotników i 7 żołnierzy.

Koniec szopki.

Petersburg, 6 maja. Na rozkaz cara zamkniętą została specyalna komisya w kwestyi zakładów naukowych. Komisya ta obradowała pod przewodnictwem prezesa komitetu ministrów i złożoną była z prezydentów oddziałów rady państwa i ministrów.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg, 6 maja. Według prywatnych depesz z Ługańska, w tygodniu świątecznym przyszło do niepokojów w jednej wsi, przyczem zrabowano 20 dworów (?).

Z Finlandyi.

Helsingfors, 6 maja. Generalny naczelnik cłowy Borgenström został zamianowany gubernatorem Nylandu, zaś generał major Rechenberg gubernatorem Wyborga.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed bitwą morską.

Tokio, 7 maja. (B. Reutera). Cztery torpedowce rosyjskiej eskadry władywostockiej zjawiły się onegdaj na zachód od Jesso i spaliły koło Sut-tru mały żaglowiec, a kapitana jego wzięły do niewoli. Torpedowce znikły następnie w kierunku północno wschodnim; widocznie wróciły do Władywostoku. Załoga żaglowca ocalała.

Rzym, 7 maja. Agencya Stefaniego donosi z Singapore: Włoski parowiec „Perses“ z włoskimi żołnierzami z Pekinu na pokładzie, przebył w drodze do Colombo bez wypadku strefę, w której znajdują się okręty japońskie i rosyjskie.

Masowa fabrykacya oficerów.

Petersburg, 7 maja. (Pet. ag. tel.). Car dokonał wczoraj w Carskiem Siole mianowania wychowanków wojskowych zakładów naukowych na oficerów. Powodem tej nominacyi przyspieszonej o 4 miesiące, na co sam car w przemowie zwrócił uwagę, jest wielki ubytek oficerów w bitwach w Mandżuryi. Ogółem zamianowano 1115 paziów i junkrów oficerami z tego 817 w piechocie, 148 w konnicy, 153 w trenie.

TELEGRAMY.

Zjazd stowarzyszeń kobiecych.

Wiedeń, 7 maja. Dzisiaj otwarto tu kongres Związku Towarzystw kobiecych w Austryi. Na kongresie reprezentowane są wszystkie 36 Towarzystw związkowych. Między innemi reprezentowanem jest z Galicyi Towarzystwo dla wychowywania dziewcząt w Andrychowie, przez p. Adelę Enök.

Echa procesu królewieckiego.

Lipsk, 7 maja. Trybunał stanu odrzucił wczoraj rekurs zarówno oskarżonych, jak i prokuratora w sprawie procesu królewieckiego o zdradę stanu. W sprawie odrzucenia zażalenia prokuratora wywodzi trybunał, że między Niemcami i Rosyą nie istnieje wzajemność, a przyrzeczenie ambasadora takiej wzajemności, nie może mieć wagi, gdyż wzajemność musiałaby istnieć w chwili popełnienia czynu.

Olbrzymi strejk woźniców w Chicago.

Chicago, 6 maja. Zarządzenie władzy, iż wszystkie osoby, atakujące wozy przewozowe, mają być aresztowane oraz pomnożenie straży policyjnej wpłynęły na zmniejszenie się zaburzeń porządku. Gdyby strejk potrwał jeszcze parę dni, zapanuje w mieście drożyzna środków żywności, których zaczyna już brakować.

Strejk woźniców.

Monachium, 6 maja. Woźnicy transportowi zastrejkowali z powodu odrzucenia przez pracodawców przedłożonej przez nich taryfy.

Burzliwy strejk.

Lyon, 6 maja. Wysłano batalion wojska do Saint Bel, gdzie strejkujący robotnicy dynamitem zniszyli kolej żelazną, służącą do transportu węgla. Żołnierzy przyjęto obelgami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność stolarze!** We wtorek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) zgromadzenie poufne z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z VII. kongresu robotników drzewnych. Sprawa bardzo ważna! Zarząd prosi wszystkich członków o przybycie.

× **Posiedzenie zarządu „Trzeźwości“ w Krakowie** odbędzie się we wtorek 9 maja o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: X. Y. —·10, Piątkowski —·20, Na zgromadzeniu w „Postępie“ zebrane przez tow. Wortsmana 4·93, Piątkowski —·40, Sułczewski —·40, Mecenas 80·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Wolni 4·—, Pracujący w drukarni „Narodowej“ 1·60, Druk. „Literacka“ 5·—, Druk. „Czasu“ 2·—, Druk. Anczyca 7·—, Leszczyński —·40, Duraj —·20, Dzik —·21, Batkowa —·71, Zemla —·20, Signore 10·08, Głowacki —·20, Budowniczy 1·—, Buchalter —·90, Na zebraniu koleżańskim drukarzy u M. Naftuły po zgromadzeniu 1 maja we Lwowie zebrano 15·30, Gienka w Oświęcimiu —·40, Druk. Teodorczuka 3·80, Poprzednio wykazano 4034·42. Razem 4087 K 42 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

32 Nr. Floryańska, Kraków Nr. 32

Telefon 605.

Kto zachować czerstwe zdrowie chce,
Ten niech pamięta,
Że na wszystkie troski lekiem
Słynny „PODBIPIĘTA“,
Na żołądek zaś „BOTANIK“,
A słynna „Teściowa“

Ta jest wyjątkowo dobrą
Gdy cię boli głową....
Od „teściowej“, która w domu
Życie ci ociernia.
Te likwory Marczyńskiego
Sprzedaje „PROBIERNIA“.

Po tanich cenach fabrycznych.

32 Nr. Floryańska, Kraków Nr. 32

Ażeby nie błądzić L. 32 jest umieszczona w wielkich rozmiarach na oknie wystawowem.

Piwiarnia Karwińska

Z KOMFORTEM URZĄDZONA

przy ulicy Floryańskiej 31

poleca P. T. Publiczności i przejezdnym tanią i smaczną kuchnię, przekąski ciepłe i zimne, wina krajowe i zagraniczne, **wyśmienite Piwa karwińskie** beczkowe i butelkowe z browaru **hr. Larischa Mönicha w Karwinie.**

Miejsce schadzek dla Polaków ze Szląska.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 9 Maja 1905 r. i dni następnych

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM
na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 2.881, Nr. 2.986, Nr. 3.231, Nr. 8.851, Nr. 9.141, Nr. 9.808, z 1903 roku i od Nru 12.269 do Nru 25.151 z roku 1903, t. j. **do dnia 31 Grudnia 1903 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna, broń myśliwska, dywany, maszyny do szycia, rowery i rzeźby** od Nru 24.517 do Nru 27.761 z roku 1904, t. j. do **dnia 30 Czerwca 1904 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 Maja 1905 r. i dni następnych** o godz. $9^1/_2$ przedpołudniem.

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do **do 6 Maja 1905** roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 252



Do Ameryki i Kanady!

przeprawia **najtaniej i najlepiej** pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt:

83 Generalny agent

M. G. Freudberg

Antwerpia, 10. Van Leriusstraat (Belgia).

Odjazd do **Nowego Yorku** co soboty; do **Kanady** co 10 dni! Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt pierwej nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma wyjaśnień i cennika, które wysyła się chętnie i darmo.

L. 379.

Obwieszczenie.

W wykonaniu przepisów § 29 statutu powiatowej Kasy dla chorych, a w myśl uchwały z dnia 2 kwietnia b. r., Zarząd Kasy zwołuje niniejszem

XVI WALNE ZGROMADZENIE

Delegatów Robotników i Reprezentantów Pracodawców

powiatowej

Kasy dla chorych

które odbędzie się w niedzielę dnia 14 maja b. r. o godzinie pół do 10 przed południem

w biurze Zarządu powiatowej Kasy dla chorych (Rynek Kleparski L. 9).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie Przewodniczącego Zarzadu;
2) Odczytanie protokółu ze zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 24 kwietnia 1904 roku;
3) Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1904 i wniosek Wydziału nadzorczego o udzielenie Zarządowi Kasy absolutoryum;
4) Wybór uzupełniający do Wydziału nadzorczego na przeciąg jednego roku — a to 1 członka z grona Delegatów Robotników;
5) Wybór uzupełniający do Sądu polubownego na przeciąg jego roku — a mianowicie:
a) 1 członka przez Del. Robotników;
b) 1 członka przez wszystkich uczestników Walnego Zgromadzenia.

Zarząd Kasy uprasza PP. Delegatów Robotników i PP. Reprezentantów Pracodawców do najliczniejszego wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Każdy z PP. Delegatów przy wejściu do biura Zarządu winien okazać kartę legitymacyjną, upoważniającą go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia w latach 1903 do 1906.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych.

Prezes Kasy:
Teofil Francke.

Kraków, 27 kwietnia 1905 r.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie
ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Kto szuka zajęcia, kto szuka ubocznego zatrudnienia, kto się stara o samodzielne stanowisko, kto chce zarobić pieniądze niech bezwłocznie napisze korespondentkę do **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 77 b. Wien** i niechaj zażąda **bezpłatnego przysłania ilustrowanego katalogu.** „Moją egzystencyę zawdzięczam Panom“ Ig. M. i A. „Żałuję, żem nie znał przedtem adresu Panów“. F. L. i. W. Podobnych oświadczeń setki.

Potrzebni zaraz i później!

Mechanicy, ślusarze, maszyniści, kondukterzy, palacze (Kesselheizer), 2 buhalterzy, kantorzyści, kelnerzy, 2 płatniczy, dozorcy, strzelcy, leśni, ogrodnicy, reitknechty, służący biurowi i prywatni, portyerzy (szwajcerzy) żon. i kawal. oraz personal każdej kategoryi.

Bliższych szczegółów (także po polsku) za nadesłaniem marki na odpowiedź udzieli ekspedycya

Wiener Central Stelenanzeiger, Wien, III, Esslamgasse 10.

Nie jest tajemnicą!

(Sècret publique)

Ulgi w spłatach wedle umowy!



Illustrowane cenniki wysyłamy na prowincyę darmo i opłatnie.

że renomowana i wszechstronnie — z taniości znana firma

„Au Louvre“ we Lwowie

sprzedaje na spłaty częściowe wszystkim dobrze sytuowanym Osobom (bez względu na stan lub rangę) bluzki, halki, szlafroki, matynki, fartuszki, konfekcyę dziecinną i dla chłopców, parasole i parasolki, rękawiczki, pończochy i towary pończoszkowe, szyfony, towary lniane, bieliznę stołową, bieliznę męską, damską i dziecinną, jak również dywany, portyery, firanki, chodniki, kołdry, kapy na stół i łóżka, ceraty, linoleum i wszelkie do urządzenia potrzebne artykuły dekoracyjne.

Listy należy adresować:

Dom Towarowy „Au Louvre“ we Lwowie, Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości damskich i dziecinnych znajduje się przy ulicy Halickiej L. 19.

Wystawa światowa St. Louis 1904
Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“



Globus-

wyciąg do czyszczenia

czyści **lepiej**, niż każdy inny środek do czyszczenia metali

---

Fabryka dachówek we Lwowie

biuro w Banku Hipotecznym

potrzebuje dwóch zdolnych palaczy.

Do podań należy dołączyć świadectwa w odpisach.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.
Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE
GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.